

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.

Biurowisko
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 rubie.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerczy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerczy za wiersz petitowy.



Rada Naczelną P. S. L. uchwaliła następujące zasady postępowania w przygotowaniach do wyborów:

1. Polskie Stronnictwo Ludowe prowadzi przygotowania wyborcze samodzielnie (to znaczy bez oglądania się na inne stronnictwa i niezależnie od nich).

2. Polskie Stronnictwo Ludowe postawi kandydatury Ludowców w tych wszystkich okręgach wyborczych, gdzie miejscowi członkowie Rady Naczelną i Mężowie zaufania dotyczącego okręgu wyborczego uznają to za wskazane.

3. Kandydatem naszym może być tylko Ludowiec.

Wybór kandydatów na posłów i zastępców należy w zupełności do zgromadzenia delegatów z komitetów gminnych P. S. L. w okręgu wyborczym.

4. Sposób postępowania:

a) Główny Zarząd Wyborczy P. S. L., składający się z pięciu osób (przewodniczący poseł Stapiński, zastępcy posłowie Kubik i Olszewski, sekretarze dr. Franciszek Bardeli i Franciszek Wójcik) wezwie Ludowców we wszystkich gminach do utworzenia Gminnych komitetów wyborczych P. S. L. i wybrania jednego delegata z komitetu gminnego P. S. L.

b) Delegaci Gminnych komitetów wyborczych P. S. L. danego okręgu wyborczego zgromadzą się w miejscu i czasie, który oznaczy Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. i utworzą „Okręgowy Komitet wyborczy“, obowiązany do dalszego pilnowania spraw wyborczych.

Na temże zgromadzeniu okręgowem przedstawiają się wszyscy Ludowcy, którzy ubiegają się o mandat poselski w tym okręgu. Po wysłuchaniu i rozważeniu mów kandydańskich, zgromadzenie rozstrzygną przez tajne głosowanie sprawę kandydatów.

c) Gdyby zgromadzenie nie dokonało wyboru kandydatów, uczynią to członkowie Rady Naczelną z Mężami zaufania tego okręgu wyborczego.

d) Kandydaci będą uwiadomieni o dniu i miejscu zgromadzenia okręgowego, przez ogłoszenie w organie Stronnictwa „Przyjaciela Ludu“.

e) Fundusz na koszt wyborów w danym okręgu wyborczym zbiera „Okręgowy Komitet wyborczy P. S. L.“

Podając do wiadomości te uchwały naszej Rady Naczelną, wzywamy najusiłniej Ludowców, aby się każdy w swojej gminie postarał jak najrychlej o utworzenie „Gminnego Komitetu wyborczego P. S. L.“ -- o ile to dotychczas nie nastąpiło.

Każdy «Gminny Komitet wyborczy P. S. L. niechaj wybierze jednego delegata na zgromadzenie okręgowe i nazwisko wybranego delegata niechaj doniesie pisemnie po adresem:

Posel Jan Stapiński w Krakowie.

Główny Zarząd Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego:

Jan Stapiński
przewodniczący.

Jan Kubik Michał Olszewski
zastępcy przewodniczącego.

Dr. Franciszek Bardel Franciszek Wójcik
sekretarze.



Zgromadzenie Rady Naczelnej

Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na zgromadzenie Rady Naczelnej P. S. L. 20 bin. przybyli następujący członkowie: posłowie Jakób Bojko, Antoni Bomba, Franciszek Krempa, Jan Kubik, Michał Olszewski, Jan Stapiński i Filip Włodek. Ze Lwowa: Bolestaw Wyslouch, Jan Dąbski, dr. Szczepan Mikołajski, Włodzimierz Zieliński. Z Cieszanowskiego Kazimierz Jampolski, z Jarosławskiego Władysław Mazurkiewicz, z Łańcuckiego Wojciech Marek, z Rzeszowskiego Wojciech Tomaka, z Kolbuszowskiego Franciszek Paduch, z Brzozowskiego Jan Nowak, z Sanockiego Walenty Wołoszczak, z Krośnieńskiego Michał Mięgowicz, z Jasielskiego Jakób Madej, z Gorlickiego Aleksander Mordawski, z Grybówskiego Daniel Gadecki, z Nowosądeckiego Józef Bosak, z Limanowskiego Eugeniusz Stańczewski, z Nowotarskiego Franciszek Gut, z Żywieckiego Stanisław Szczepański, z Wadowickiego Antoni Styła, Franciszek Dziobek i Świergula, z Myślenickiego Andrzej Średniawski, z Chrzanowskiego Andrzej Dąbek, z Krakowskiego Franciszek Wójcik, Józef Serezyk, Jan Jarzyna i Tomasz Zberus, z Wielickiego Józef Okoński, Stanisław Słowik, Józef Skowronek i Ignacy Foszczeński, z Bocheńskiego Adam Ruebenbauer i Franciszek Rajca, z Brzeskiego dr. Szymon Bernadzikowski, Józef Budzyn, Wawrzyniec Łuka i Wiktor Bętkowski, z Tarnowskiego Wincenty Witos, z Dąbrowskiego Feliks Musiał i dr. Moskwa, z Pilznieńkiego Adam Krężel, Jan Krajewski, z Ropczyckiego radca Franciszek Ścibor i Jan Babicz, z Mieleckiego Gesing, krakowscy akademicy ludowcy delegowali p. J. Hejnara. Nadto przybyło ponad stu Mężów zaufania z 47 powiatów całego kraju. Wybaczają, że nazwisk ich nie wymieniamy dla zaoszczędzenia czasu i miejsca. Wielu członków Rady Nacz. i Mężów zaufania usprawiedliwiło nieobecność potrzebą udania się w tymże dniu na zgromadzenia w okolicy. Przybyło też sporo Ludowców w celu przysłuchania się obradom. Pierwszy raz był na na-

szem zgromadzeniu jako ludowiec gosp. Franciszek Ptak z Bieńczyce.

Zagał obrady poseł Bojko i wygłosił dłuższą przemowę o wielkiej doniosłości sprawy, dla której się zgromadziliśmy. Sekretarzem obrad wybrano p. Stanisława Szczepańskiego z Zabłocia, poczem dr. Szymon Bernadzikowski przedstawił szczegółowo położenie polityczne w Galicji i ugrupowania różnych stronnictw wobec nadchodzących wyborów. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Stronnictwa w r. 1906 zdał p. Stapiński, a p. Dąbski omówił agitację »centrowców«, zaś delegaci powiatów opowiedzieli, co słyszą w powiatach. Wszędzie praca żwawa i postępowy widoczny, mimo szalonych przeszkód. Hucznymi oklaskami powitano przemówienie posła Bomby z Budziwoja. W wymownych słowach skreślił on swoje doświadczenia, jakie mu dało życie publiczne i jak dowodnie się przekonał, iż tylko Polskie Stronnictwo Ludowe godnie i pożytecznie prowadzi lud polski do lepszej przyszłości i dlatego od dłuższego czasu całym sercem należał już do ludowców, a teraz, gdy zbliża się chwila wyzwolenia z więzów, któremi go skrzępował Stojałowski (weksel na 6000 K.) otwarcie staje w szeregu ludowców. Widoczną była radość na twarzach Wiarusów-ludowców, że przybył nam znowu światły i wymowny pracownik w osobie p. Bomby. U Stojałowskiego on się marnował, ale u nas z pewnością zajmie poseł Bomba wybitne miejsce jako pracownik dla ludu.

Na wniosek b. posła Antoniego Styły wyraziła Rada Naczelną podziękowanie Wydziałowi Rady, posłom Stronnictwa i w szczególności sekretarzowi Stapińskiemu za kierownictwo i pracę w r. 1906.

Nastąpił referat Stapińskiego o przygotowaniach do wyborów i o stosunku do innych stronnictw. Wnioski w tej sprawie uchwalone, podane są na czele «Przyjaciela Ludu». Przytem uchwalono jeszcze następujące wnioski:

1. Rada Naczelną P. S. L. stwierdza, że Stronnictwu naszemu nie dano żadnej wiadomości ani o zamiarze utworzenia «rady narodowej», ani o przygotowaniach wstępnych, a posłom P. S. L. nie doręczono wcale zarysu organizacji «rady narodowej», nawet w dniu 28 grudnia 1906.

2. Rada Naczelną P. S. L. wyraża swoje ubolewanie z powodu nadużycia miana «rady narodowej» dla centrowo-wszechpolsko-konserwatywnej spółki wyborczej.

Po przerwie południowej wytoczył dr. Szczepan Mikołajski sprawę stosunku P. S. L. do «Koła polskiego», oznajmiając ze swej strony, że wobec zmiany ustawy wyborczej byłby za wstąpieniem posłów ludowców do przyszłego «Koła».

Posel Bomba, na podstawie doświadczeń własnych, poczynionych w «Kole», nie widzi ani pożytku, ani tem samem potrzeby łączenia się posłów ludowych z przeciwnikami, o ile przeciwnicy mieliby taką przewagę, jak dotychczas. (Brawa).

Posel Kubik wypowiedział się stanowczo za potrzebą zachowania zupełnej swobody dzia-

iania dla posłów ludowych, aby nie tracili czasu na podwójną walkę w pełnej Radzie państwa i w «Kole». Mowca uznaje potrzebę solidarności, ludu polskiego i posłów ludowych. (Huczące brawa).

Poseł Stapiński uznaje za pierwszy obowiązek posła ludowego skruszenie i usunięcie tych wszystkich przeszkód, które tamują ludowi pochód ku lepszej przyszłości. Poseł ma obowiązek przede wszystkim strzedz spraw ludności, która go swoim obrońcą wybrała, nie może zatem poseł przyjmować żadnych zobowiązań, któreby go krępowały w dochodzeniu praw i krzywd wyborców. Łączyć się może poseł z innymi posłami tylko o tyle, o ile to ułatwia mu wykonanie pierwszego, kardynalnego obowiązku posła pełnomocnika. Wobec haniebnych, zgubnych dla ludu wyjątków, jakie porobili panowie z «Kola» w nowej ustawie wyborczej odnośnie do Galicji, niema pewności, czy uda się nam wybrać większość posłów ludowych. Gdyby zaś wyszła z wyborów taka większość posłów nieludowych (centrowo-wszechpolsko-stańczykowskich), iż mieliby oni stanowczą przewagę nad ludowymi, to wówczas posłowie ludowi nie mogliby wchodzić do takiego towarzystwa. Dopiero przebieg wyborów okaże, co uczynić wypadnie. To też mowca stawia następujący wniosek:

«Rada Naczelna uznaje w zasadzie potrzebę solidarności reprezentacji polskiej w Wiedniu, ale reprezentacja ta musi posłom Polskiego Stronnictwa Ludowego dać możliwość działania według woli i potrzeb wyborców».

Wniosek ten uchwaliła Rada, z dodatkiem dra Mikołajskiego, iż sprawę tę rozstrzygnie kongres ludowców, który ma zwołać Wydział Rady.

Następnie przyjęła Rada do wiadomości sprawozdania kasowe. Była już godzina 6¹/₂ wieczorem, więc zgromadzenie przeniosło się do lokalu «Przyjaciela Ludu» przy ul. Szewskiej. Tu rozpoczął dyskusję dr. Moskwa z Dąbrowy wywodem, iż mu nie dogadza ani «Przyjaciel Ludu», ani tembardziej «Gazeta Chłopska» z powodu szowinizmu chłopskiego.

Na skargi dra Moskwy odpowiedział obszernie poseł Stapiński, a zakończyła się ta dyskusja loskąną przemową Józefa Budzyna i uchwaleniem jego wniosku, wyrażającego posłowi Stapińskiemu serdeczne uznanie i podziękowanie za umiejętną pracę redaktorską.

Zreferował jeszcze Stapiński słuszne żądania nauczycielstwa ludowego i postawił następujące wnioski w tej sprawie.

1. Żądanie Nauczycielstwa ludowego w Galicji, aby płace jego zrównane były z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych, a wymiar pensji i zaopatrzenia dla wdów i sierót aby odpowiadał wymiarowi pensji i zaopatrzeń urzędniczych — uznaje Rada Naczelna P. S. L. za zupełnie uzasadnione.

2. R. N. P. S. L. uchwała przyjąć Nauczycielstwu ludowemu z wszelką pomocą w urzędowaniu tych żądań w jak najkrótszym czasie, a posłowie P. S. L. podejmą w tym celu

wszelkie starania. Wnioski te przyjęła Rada jednomyślnie.

Na zakończenie wyrażono na wniosek p. Dąbskiego wyrazy czci dla działwy polskiej w zaborze pruskim i życzenia pomyślności dla braci Polaków w zaborze rosyjskim.

Wydział Rady Naczelnej pozostał w dotychczasowym składzie, tylko na miejsce p. Jaworskiego we Lwowie, wybrano p. Włodzimierza Zielińskiego.

Obrady trwały od godziny 10 rano do godziny 10 wieczór, z krótką przerwą na południe.

Jest to rzeczą całkiem naturalną, iż w tak licznym zgromadzeniu, blisko 200 osób z całego kraju, wyłoniły się podczas przemówień pewne różnice zdań, mianowicie w sprawie obliczeń, jak będzie wyglądać przyszłe poselstwo polskie w Wiedniu i jakie stanowisko wypadnie zająć posłom naszego Stronnictwa. Było kilku optymistów (patrzących różowo), którzy twierdzili, że wybory zmiotą stańczyków z widowni i wobec tego posłowie ludowi będą mogli należeć do jednego «Kola» z wszystkimi posłami polskimi, a inni znów byli odmiennego zapatrywania.

Z tej różnicy zapatrywań skorzystały gazety wrogie albo niechętne naszemu Stronnictwu i uderzyły z radością na alarm, że Stronnictwo Ludowe już się rozpada. Zwłaszcza organki «centrowców» narobiły wielkiej wrzawy, a wszystkie gazety użyły sobie przy tej sposobności na Stapińskim

Daremna radość, próżne usiłowania, mości panowie wrogu. Zjazd wykazał w Polskiem Stronnictwie Ludowem taką jedność i zgodę, jaką się żadne inne stronnictwo nie może poszczycić. Jeden niezadowolony na dwustu zgodnych, to dowód wielkiej jedności w Stronnictwie. Więc próżna są nadzieje wrogów naszych, iż nas potrafią rozbić.

Do pracy!

Walka się rozpoczyna.

Nadchodzi czas, kiedy dwie armje zetną się wzajemnie, by walczyć przeciw słuszności i za słusznością.

To armje ciemieżców i ciemieżonych, krzywdzicieli i pokrzywdzonych.

Kto zwycięży, — przewidzieć trudno, bo z ciemieżcami pójdą w jednym szeregu zaprzędani im lokaje: wszechpolacy i centrowcy, pójdą także i ci, co dotąd na oczy nie przejrżeli, pójdą i tacy, dla których wybory są tylko okazją otrzymania piwa, kielbasy wyborczej i paru groszy judaszowskich.

Prawda, że sprzedawczyków i zdrajców nie i nikt nawrócić nie zdoła, ich tylko kupić można. Ale i to prawda, że między nimi są także ludzie obalamucenti, nie wiedzący, po czyjej stronie prawda. Takich obalamucentych i takich ciemnych trzeba koniecznie nawracać i oświecać.

A któż tego dokona? »Przyjaciel Ludu« nie wszędzie jeszcze dojdzie, posłowie ludowcy nie mogą w każdej wsi urządzać wiecu i pouczać, bo

nie starczyłoby na to czasu i sił. Ludowcy chłopcy mogli by sami więcej agitować, ale i tu jest dużo przeszkód, jak brak czasu i niechęć osobiste.

Jakże temu zaradzić?

Otóż zdaje mi się, że przedewszystkiem dobrze by było, aby prenumeratorowie »Przyjaciela«, po przeczytaniu go nie chowali u siebie, ale dawali drugiemu, to znowu innemu i t. d.

Wszyscy chłopcy uczeni powinni przynajmniej na czas walki wyborczej pamiętać o urazach, kłótniach, sporach sąsiedzkich, a natomiast powinni schodzić się często kolejno u siebie i radzić nad poprawą dolni chłopskiej. Przy takiej wymianie myśli z pewnością dojdą do przekonania, że trzeba kupą stanąć do wyborów przeciw stańczykom, wszechpolakom i centrowcom.

Kto jednak koniecznie powinien teraz zająć się agitacją na wsi — to nauczycielstwo.

Nauczycielstwo czuje to oddawna na sobie, że krajem rządzą magnaci, dbający jedynie o własną kieszeń, że ci panowie chcieliby lud, jak najdłużej zostawić w ciemnocie, a nauczycieli i szkoły tylko z musu utrzymują. Nie dbają więc ani o szkołę, ani o nauczycieli. Nauczycielstwo też wie, że dopóki nie nastaną rządy prawdziwie ludowe, dotąd sprawiedliwości nie osiągną. Kiedy zaś o tem wiedzą, występkiem byłoby, nie stanąć do walki, nie wesprzeć szeregow Stronnictwa Ludowego.

Nie wolno patrzeć z założonemi rękami, jak drudzy walcą. Należy wyzbyć się bojaźni, uzbroić się w męstwo i cierpliwość, oświecać tych ciemnych i na pół oświeconych, co błądzą, bo walka ta nie tylko dla chwilowej korzyści, nie rozchodzi się tu tylko o poprawę bytu naszego, wreszcie bytu milionów chłopów, ale to walka o przyszłość Ojczyzny!

W takim wypadku nie usprawiedliwia niktogo ani obawa prześladowań, ani to, że tam z niektórymi ludźmi ma się jakieś nieporozumienia, ani brak czasu, brak sposobności lub inne, kiedyindziej może, ale nie w tym czasie słuszne wymówki.

Natrafia ktoś — być może — z początku na nieufność, niech się tem nie zraża. Lud był za dużo bałamucony, by każdemu wierzył. Niechże tylko chłop pozna, że ten lub ów nauczyciel szczerze mu sprzyja i dobrze radzi, wtedy drugi i dziesiąty przyjmie go z szczerością i chętnie posłucha. To, co piszę, odnosi się także i do nauczycielek. Kobieta prędzej podobno odczuje niedolę. Kiedy kobiety zajęły tak ważne stanowiska nauczycielek, niechże prócz oświaty dzieci — zajmą się po męsku prawdziwą oświatą ludu. Jest blisko 11 tysięcy nauczycieli i nauczycielek. Gdyby każdy oświecił tylko dziesięciu, powtarzam tylko dziesięciu, to mielibyśmy przeszło 100 tysięcy więcej żołnierzy do walki z ciemnotą, lokajstwem i ciemiężcami.

A więc do pracy, w nadziei zwycięstwa!

Skrzyp.

Przygotowania do wyborów.

Bracia włościanie! wybory zbliżają się.

Każde stronnictwo rozpoczyna swą pracę — czas najwyższy, abyście się ruszyli i wypełnili swoje zadania — jakie Wam przypadną w udziale.

Wszyscy się łączą — księża, urzędnicy, profesorzy uniwersytetu, lecz na to, aby na Was — na polskim ludzie jak to mówią: zrobić karierę, uzyskać mandat poselski, a przytem inne godności. Wszyscy udają Waszych przyjaciół — lecz bądźcie ostrożni, nie dajcie się łapać na lep, lecz idźcie za głosem sumienia Waszego i rozumu.

Uchwalili już »radę narodową« z Judaszem Stojalowskim na to, aby dalej wyprowadzać na Was żandarmów, aby przy pomocy karabinów choćby po Waszych trupach, zdobywać godności dla siebie, a potem działać na Waszą szkodę.

Pamiętajcie o tem, że tylko jednością, zgodą, solidarnem wystąpieniem możecie zwyciężyć i pokonać wrogów waszych. Pamiętajcie o tem, że Waszym obrońcą może być tylko człowiek uczciwy, człowiek — który «nie zna co to pany» — więc takich tylko wolno Wam wybierać, na takich tylko wolno Wam swój głos oddać i za takim musicie solidarnie wystąpić, jeśli myślicie o Waszej przyszłości, żon i dzieci Waszych, jeśli nie myślicie zaprzepaścić własnej sprawy na długie lata.

Zbliżcie się do nas nauczycieli, okażcie nam swą szczerotę, okażcie nam swe serca, pomóżcie nam do walki z ciemnotą, która jak widmo śmierci unosi się nad naszym krajem — a my nauczyciele staniemy jak jeden mąż, około Was, silni jednością — a wówczas Kramarczyki, Stojalowy i im podobni mogą krzyżeć, że «podburzą lud przeciwko nauczycielstwu». Nie lękamy się, bo wiemy, że zdrajcę Stojalowskiego, człowieka niegodnego sukni kapłańskiej, mistrza w fałszowaniu wszystkiego, co jest najświętszem i najsprawiedliwszem, piętnujemy i stawiamy na równi z najpodlejszym siepaczem rosyjskim. Nauczycielstwo ludowe nie jest i nie pójdzie na służbę socjalistów, pomimo, że nędza pcha go w objęcia tychże — lecz ty prałacie już tam u socjalistów byłeś i z pewnością się znajdziesz, bo i w towarzystwie Bade-nich, Potockich itp. nie długo wytrzymasz. Im sprzykszy się oplacać Stojalowskiego — a Stojalowski tam jest, gdzie rubelki i korony dźwięczą. Tam jest i leży dobro ludu Stojalowskiemu na sercu. I wprost nie do uwierzenia jest, aby lud polski pozwolił się takiemu zdrajcy Stojalowskiemu ła Gapon, wodzić w służbę zbankrutowanej szlachty.

Ludu polski, ocknij się i wybieraj jedyne Polskie, Stronnictwo Ludowe, pod które i my nauczyciele ludowi należymy, bo w niem widzimy tylko zwycięstwo ludu polskiego, czego Wam z całej duszy życzymy, bo wasze szczęście jest naszym szczęściem.

Nauczyciel ludowy.

Myślenice. U nas w Jaworniku jeszcze dużo pozostawia do życzenia polityczne wyrobienie ludu. Gdy zbierałem podpisy na petycję do Rady pań

stwa za równem prawem wyborem, mądrzejsi gospodarze chętnie podpisy dawali, ale byli i tacy, co mnie nazywali socjalistą, burzycielem itp. Teraz wszyscy się cieszą, że równe prawo zwyciężyło, ale czy zechcą się im pójść do głosowania, to pytanie. Mówią, że trzeba wybrać posłem chłopca. Bracia obudźcie się, bo już najwyższy czas.

Walenty Wilkołek.

Korczynna, pow. Krosno. Dnia 20/1 b. r. odbyło się tu w szkole ludowej zgromadzenie »Związku katolicko-społecznego«. My jako ludowcy byliśmy także na tem zgromadzeniu, aby się przysłuchać, co to za cel ma ten »związek«. Po przesłuchaniu zauważyliśmy, że ten »związek« ciągnie więcej do polityki, aniżeli dla wzmocnienia wiary katolickiej. Po odczytaniu statutu tego »związku« nastąpił wybór komitetu z 24 członków, do którego weszli p. Wojciech Gonet, burmistrz, jako prezes tego związku i wielu innych lizuniów. Statut »związku« zakazuje rozszerzania pijaństwa, karciarstwa itd., a p. burmistrz jako prezes tego związku ma być przykładem trzeźwości, gdy tymczasem on się bardzo kocha w trunkach upajających. Po wybraniu komitetu nastąpiło dalsze zapisywanie się do tego związku, do którego zapisało się kilku lizuniów księżo-pańskich i parę dewotek. Gdy przyszła kolej na nas ludowców do zapisywania, powiedzieliśmy, że my już jesteśmy lepiej zapisani, bo przez Chrześc. św. gdyśmy się rodzili. P. Bogacki, dyrektor szkoły ludowej męskiej nazwał nas za to socjalistami. Dziękujemy ci p. dyrektorze za to, postępujcie tak dalej, a będziecie mieć zaufanie u ludu. Nadmienić jeszcze należy, że tużtejsze grono nauczycielskie urządziło przedstawienie dnia 19/1, a po przedstawieniu z a b a w ę taneczną w szkole ludowej. Na tę zabawę zaprosili ze wszystkich okolic rozmaitych półpanków, a Korczyniakom nie dali ani jednego zaproszenia. Zapytujemy się, czy wolno jest urządzać w szkole ludowej zabawy taneczne?

Zasylamy najserdeczniejsze pozdrowienie dla wszystkich czytelników *Przyjaciela Ludu*.

Młodzi ludowcy.

Odpowiedź: Szkoła nie może być używaną na żadne inne cele, jak tylko na naukę. Widocznie starosta Korytowski w ten sposób spleca gronu nauczycielskiemu w Korczynnie dług za wyrzeczenie się godności obywatelskiej..

Wróblak Król., pow. Krosno. W czytelni naszej im. Kaczkowskiego mieliśmy tu poufne zgromadzenie. Przybył na nie poseł Kuryłowicz z Rymanowa i bardzo ładną wygłosił przemowę o znaczeniu nowej ustawy wyborczej. Ucieszyła nas z ust p. Rady pochwała dla ludowców, że gorliwie popierają chłopskie sprawy. Także i nasz Duszpasterz ks. Jan Hrabeć popiera nasze dążenia. Trzeba nam jeszcze zgromadzenia, aby wszyscy ludzie zrozumieli, że tu nie chodzi o targowski żur ani o polit z jaj, tylko o dobro ludu. *Augustyn Kilar, Szymon Pele.*

Powiat Jasło. Dnia 11. bm. odbyło się poufne zgromadzenie w Bączali dolnej. Przewodniczył Siarkowicz, sekretarował Grzywacz, przemawiali: Jakób Madej z Ujazdu, Walenty Paster-

czyk i Jan Madejczyk. W dniu tym podczas zgromadzenia zawiązano trzy komitety gminne: Bączal dolna, Bączal górna i Opacie.

Dnia 12. bm. odbyło się zgromadzenie komitetu powiatowego w sali p. Kwiatkowskiego w Jaśle, zwołane przez przewodniczącego p. Jakóba Madeja z Ujazdu. Przy końcu posiedzenia i po naradach zjawił się komisarz starostwa Dziekoński, który zgromadzenie rozwiązał za to, iż weszło dwóch ludzi na zgromadzenie, których zwołujący nie przypomniał sobie z której są gminy.

Jan Madejczyk.

Łososina Górna, pow. Limanowa. Dnia 13 b. m. zwołał Józef Wojtycza, ludowiec zebranie do własnego domu. Po wyborze komitetu do którego weszli najpoważniejsi gospodarze, zabrał głos p. Eugeniusz Stańczewski, który skreśliwszy program Stronnictwa Ludowego, jako też jego działalność sprawiedliwą, potępił robotę Zdrady narodowej. Następnie uchwalono takie rezolucje:

1) Żądamy powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów do wszystkich ciał ustawodawczych, autonomicznych, a protestujemy stanowczo przeciw szlacheckim zamachom na chłopską ziemię i chłopską wolność tj. przeciw niepodzielności gruntów i przeciw narzucaniu gminom starościńskim komisarzy i policjantów.

2) Żądamy takiej ustawy łowieckiej, aby każdemu wolno było wszelakiem narzędziem zabijać wszelką dziką zwierzynę i zabierać jako swoją własność. Czyj grunt, tego zwierzyna na tem polu żyjąca. Tylko taka ustawa może raz na zawsze tę sprawę pomyślnie dla ludu załatwić. wszelkie inne załatwienie nie może nas zadowolić, ani przed szkodami uchronić.

3) Żądamy, aby szynki tj. karczmy były zamknięte od 6 godziny wieczór w sobotę aż do poniedziałku rana, t. j. we wszystkie niedziele i święta.

Zabnica, powiat żywiecki. Gmina nasza, choć biedna, jednak też już garnie się do świata, do kapki oświaty i do tego, by przecież temu chłopu lepsza dola zajaśniała. Mamy różnych opiekunów, ale otwieramy oczy coraz lepiej i widzimy prawdziwych przyjaciół ludu, rzetelnych pracowników i obłudnych, znamy już i pisma, które co warte, a które na podpałkę dobre do pieca.

Od wyborów to »poszeł« Fijak nosa do nas nie pokazał, o nas nie wiedział, nawet kiedy reforma wyborcza była w robocie, to siedział cicho i tylko z wrogami ludu się bratał. Myśmy w całym powiecie żywieckim wiedzieli i słyszeli, jak posłowie ludowcy zażarli pracowali, a centrowcy na wstyd chłopów zarabiali. Czytaliśmy o tem w naszym kochanym »Przyjacielu Ludu« i w innych pismach.

U nas w Żywieckiem nie Fijak rozjaśniał nam sprawę i położenie, nie Fijak robił nam zgromadzenia, dawał pouczające gazety, książeczki i pouczenia, nie Fijak zbierał prześladowania od panów i księży, nie Fijak pobudzał nas do wytrwania, nie Fijak rozsyłał petycje, a wszystko to robił dla poprawy chłopskiej doli — wiecie kto? Wszyscy bracia ludowcy (nie ludowcy zna-

ją go jeszcze lepiej) wiedzą, kto to robił. Tym człowiekiem, który dla nas wiernie, dzielnie i pożytecznie pracował z prawdziwym poświęceniem, jest aptekarz Stanisław Szczepański ze Zabłocia.

Bracia Włościanie! Powiadają nasi nieprzyjaciele, że chłopci są niewdzięczni, pokażmy, że to nieprawda, że to niegodne oszczerstwo. My chłopci jesteśmy zawsze wdzięczni wiernym naszym pracownikom, co nie dla zysku pracują i pokażmy i my chłopci w Żywieckiem, że umiemy odplacać się wdzięcznością. Z tej to wdzięczności zwrócimy się do p. Szczepańskiego i powiedzmy mu: Za Twoje poczciwe serce, za pracę dla nas biednych chłopów, za to, żeś nas budził przez kilka lat ze snu politycznego, chłopci powiatu żywieckiego życzą sobie, byś był naszym posłem do parlamentu, byś jeszcze wydatniej mógł pracować dla nas chłopów.

Posel Kubik, który w naszym powiecie kandydował nie będzie, ma zwołać komitet powiatowy dla zastanowienia się nad kandydaturą w okręgu Miłówka—Żywiec—Sucha, Maków—Jordanów. Zdaje mi się, że będę wyrazicielem uczuć nas wszystkich i jak się zbierzemy na tę radę, to p. Szczepańskiego obwołamy naszym kandydatem chłopskim jednogłośnie, a najlepszym poleceniem go jest to, że go panowie i księża nie lubią, że jest wiernym nam, że bogaty, a niezależny od nikogo, może więc robić co mu się spodoba i co będzie dla nas dobrem; biednym nietylko nie gardzi, a i owszem z biednymi obcuje, mieszka przystępnie w środku powiatu, jest wykształcony, mówi po niemiecku, bo w randze oficera służył przy wojsku, znacie go też, jak piórem umie ciąć prawdę, więc o lepszego nawet trudno. Dlatego też huknijmy zgodnie: Posłem ludowców z Żywieckiego niech będzie nasz delegat Stronnictwa, aptekarz Stanisław Szczepański ze Zabłocia!

Tylko solidarnie Bracia! Niech od Zwardonia aż po Chabówkę, każdy kto chłop, kto ludowiec, każdy nawet, który sobie życzy tylko, by chłopca podniesiono do równej godności obywatelskiej, niech usłucha mego głosu i gdy przyjdzie czas, głosuje tylko na p. Szczepańskiego.

Rozmaici już wylazą kandydaci. Całymi latami nic się o nich nie wie, nie dla chłopów nie robią, dopiero jak wybory nadchodzą, to wtedy się do nas miłą. Precz jednak z nimi! Precz z wszystkimi stańczykami, centrowcami, bo ci nie dla chłopów.

U nas i wszędzie w całej Galicyi chłopci powinni popierać tylko ludowców.

Gorący ludowiec.

Wadowice. Na dzień 17 z. m. zwołał p. Dziobek, radca pow. publiczny wiec do Wadowic, na który przybyli dr. Opydo i dr. Witold Lewicki, obszarnik, aż z Głobikówki pow. Pilzno, jako centrowiec do pomocy Opydzie, który mimo kilkakrotnych porażek, jeszcze i tym razem próbował szczęścia jako centrowiec.

Wiec zagał p. Dziobek, którego też obrano przewodniczącym, zastępcą Antoniego Styłę, a se-

kreтарzem J. Świergułę. Pierwszy zabrał głos poseł Kubik i omówił sytuację polityczną w państwie i kraju i kilka ustaw, jak propinacyjną, szkolną, łowiecką, kościelną i wiele innych, które potrzebują naprawy, aby nie były takie niesprawiedliwe dla ludu, jak obecnie i nie krzywdziły tych, których bronić powinny, to jest drobnych rolników, rzemieślników i robotników. Po obszerniej a treściwej mowie p. Kubika, której zgromadzeni z wielką uwagą słuchali, zabrał głos p. Opydo, centrowiec i podnosił swoje i «Koła polskiego» «zasługi» przy uchwaleniu nowego prawa wyborczego w sposób znany — stańczykowski.

Potem zabrał głos dr. Lewicki, który na tle patriotyzmem mówił, ale jak zaczął zachęcać do zgody z centrowcami, zerwała się burza przeciwko centrowcom i przez to poznał lud, z kim ma do czynienia. W odpowiedzi zabrał głos poseł Kubik i obydwom panom doktorom dał bardzo cięte a trafne odpowiedzi, które były ciężkim oskarżeniem Koła i centrowców, którzy co innego robią, a co innego ludowi mówią — czego najlepszym dowodem było, że centrowcy wraz z Kołem polskim głosowali przeciw równości prawa głosowania — jakto wyjaśnił poseł Kubik, mając dowody w rękach, t. j. protokół z parlamentu.

Po obszernych wyjaśnieniach przez p. Kubika, dobrodziejstw Koła i centrowców, poznano obłudę i fałsz, jakich nie wstydzą się ci ludzie, ale do ostatka trzymają się starej swojej zasady, licząc na głupotę chłopca.

Przepadły już jednak czasy okłamywania, słyszycie centrowcy?!

Ludowiec, a dawniej stojąłowszczyk.

Koniów, Towarnia, pow. Stary Sambor. Dnia 13 bm. odbyło się u nas poufne zebranie przy udziale kilkudziesięciu włościan. Obrano przewodniczącym M. Mameczaka, wójta, zastępcą Jana Sycę, a sekretarzem W. Tomaszka. Zagał obrady Stanisław Smereka z Sasiadowic, który opowiadał o reformie wyborczej i jak mamy postępować, ażebyśmy z tej ustawy wyborczej odnieśli pożytek. Przytem nawoływał zgromadzonych jak się mamy bronić przeciw naszym wrogom i ich lizuniom. Dalej zorganizował się Komitet gminny P. S. L., do którego przystąpiło 10 członków.

Sekretarz.

Z powiatu Limanowskiego. Zbliżają się wybory do Rady państwa, które przeprowadzone będą na podstawie nowego prawa wyborczego. Powinniśmy więc dobrze się zastanowić, kogo mamy powołać, aby bronił naszych spraw w parlamencie. Musimy wybrać takiego człowieka, któremu byśmy najzupełniej mogli zaufać, iż nie zdradzi naszej sprawy, ale twardo i otwarcie występować będzie w obronie ucisnionego ludu. Nie możemy dopuścić do tego, aby naszym przedstawicielem miał być człowiek, który nie czuje, co nam chłopom dolega. Co zaś nam dolega, tego nie odczuje ani stańczyk, ani centrowiec, lokaj stańczyka.

Wo wszystkich powiatach kraju chłopci przygotowują się do walki wyborczej, choć mieć swoich prawdziwych i szczyrych posłów ludo-

wych — i w swych przygotowaniach daleko nas prześcignęli. Złączmy się więc z nimi duchem, idźmy razem z nimi, a nie zostawajmy w tyle, bo ściągniemy na siebie hańbę. Niechaj rozlegnie się po wszystkich wsiach i miasteczkach jedno hasło nasze: I my wybieramy swęgo.

Nadto powinniśmy się silnie zorganizować, bo przeciwnicy praw ludu już się połączyli, aby i tym razem odebrać ludowi mandaty i otrzymać nadal rządy w kraju, a ludowi upośledzonemu w niczem nie ulżyć. Dlatego zwołujcie Bracia zebrania i omawiajcie tę sprawę. W każdej gminie należy to uczynić, a następnie wybrać komitet z chłopów dla dopilnowania sprawy ludowej. Wybrańcy ze wszystkich gmin uchwalą, kogo mamy wybrać posłem. Komu by trudno było zawiązać gminny komitet, ten niech się zwróci do mnie, a przybędę, albo kogoś odpowiedniego wyślę. O każdym wyborze komitetu gminnego proszę uwiadomić mnie, bo to konieczne dla wspólnego porozumienia się.

A więc naprzód do roboty, a da Bóg, że gdy w całym kraju zwyciężymy możnych, niejedno zmieni się dla nas na lepsze.

E. Stańczewski w Limanowcy.

Podwałę, powiat Brzesko. Dnia 13. b. m. odbyło się zgromadzenie poufne w Niwce, w domu Franciszka Dulijana, na które przybyło kilkudziesięciu gospodarzy. Przewodniczył Fr. Dulijan, zastępował go W. Witos, sekretarzem Józef Mączka, który referował o reformie wyborczej i o zyskach, jakie ludowi przyniosła reforma wyborcza. Wincenty Witos mówił o uciskach włościan z czasów pańszczyźnianych i do obecnej chwili, oraz o swobodnym życiu chłopów przed tysiącem lat, Marcin Gołas i Piotr Maziarz o sytuacji politycznej obecnej chwili, zachęcając zgromadzonych, do jednoczenia się pod sztandarem Stronnictwa Ludowego i czytania pism prawdziwie ludowych, oraz częstsze zgromadzenia się na narady i wzajemne pouczania. Uchwalono dwie rezolucje jednogłośnie:

1. Żądamy powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborów do Sejmu krajowego, Rad powiatowych i gminnych, a protestujemy stanowczo przeciw szlacheckim zamachom na chłopską wolność, t. j. przeciw niepodzielności gruntów i przeciw narzucaniu gminom starościnskich komisarzy i policjantów.

2. Żądamy, aby szynki były zamknięte od soboty wieczór, do poniedziałku rana i we wszystkie święta.

Wybrano komitet gminny i odśpiewano *«Jeszcze Polska nie zginęła»* i *«Chłopską kolędę «Wśród wiejskiej ciszy»*, i zakończono obrady, życząc sobie nawzajem, aby rok bieżący ulżył naszej biedzie.

Józef Mączka.

Zgromadzenia gminne dla zawiązania Komitetów gminnych P. S. L. odbyły się: w Tarnawce, pow. Dobromil (17/1), w Charzewicach, pow. Tarnobrzeg (16/1), w Niżnej Łące, pow. Krośno (14/1).

Norniki.

Są takie zwierzątka, które całe lato żyją na powierzchni ziemi, a gdy nadchodzi zima, wślazą w norę, zwijają się w kłębek i przesypiają aż do wiosny bez pożywiołu.

W podobieństwie do tych zwierząt bezrozumnych, znajdują się między ludźmi podobne stworzenia, niby norniki, co lata całe śpią, ani słycho o nich, nie widać ich nigdzie przy pracy politycznej. Pochodzą oni ze szkoły stańczykowskiej, którą stańczyki założyli, celem zepsucia ludu za pomocą kielbasy, wódki, cygar i judaszowskich srebrników.

Te norniki zaczynają już wylazić ze swych nor na światło dzienne i szukają... żeru. Są to ludzie bez przekonań politycznych, ni pies ni wydra — dziś tu, jutro tam, kto im płaci, idą za wszystkimi, a raczej — za nikim. Takie norniki są zdrającami sprawy ludowej chłopskiej i odrodzenia Polski, są niby zaraza, niby choroba nieuleczalna, niby trąd.

Norniki te cofają cały postęp o lat dziesiątki w tył. Im nie zależy, by posłem był jego sąsiad, jego kum, jego brat nawet, oni wołają, by posłem był wróg chłopów... pan stańczyk. — Pies na paździerzku nie będzie leżał, ale i nikomu nie da leżeć.

To jest polityka norników.

Nie dawniej, jak przed dwoma tygodniami słyszałem taką gwarę: — »Kumotrze! wiecie co, teraz to możemy »wyręchtować« tych kandydatów »psiakrew«, nie chce się im robić, ino chcą być posłami. Słuchajcie! Ja se tak myślę: czy ta chłop będzie posłem, czy jaki pan hrabia, nam wszystko jedno, jak podatku nie zapłacę, to mi ta nikt nie da, ani chłop ani pan. Mówię wam kumie prawdę, ja wszystko wiem. Kiedy się tak dobijają do Wiednia to trza ich obciągnąć! Wiecie kumie, będą kandydować panowie, chłopci, jacyś nowi księża »centrowcy«, i socjaliści. Wszystkim obiecować, od wszystkich brać, co się ino da, bo tyła naszego, wybory nie bywają każdego roku, to nasze żniwa«. — Prawdę mówicie kumotrze, nam ta nikt nie pomoże, jakby my nie robili, może od każdego coś urwiemy, a zrobimy swoje, — rzekł drugi.

Bracia! Myślę, że takich zarażonych zgnilizną stańczykowską chłopów już mało między nami. Przypuszczam nawet, że prócz tych dwóch kumotrów, co tak rozprawiali, niema więcej. Gdyby jednak znalazło się ich więcej takich norników, to pędzić ich od siebie jak najgorszych złodziei, bo kradną prawa obywatelskie. Tego rodzaju ludzie to są najniebezpieczniejsi, bez czei i wiary, bez poczucia honoru, bez serca i sumienia, to drapieżniki, hjeny wyborcze, co sprzedają na zgubę siebie i swoje dzieci. Takich pędzić od siebie na cztery wiatry, gardzić nimi, ręki im nie podawać, pluć im w twarz, bo to są podłe i nieczyste sprzedawczyki chłopskiego dobra i życia. To są zgnile trujące chodzące.

Franciszek Wójcik z W...

Głos ludu

o naszym stosunku do „rady narodowej“.

Na zapytanie wystosowane w »Przyjacielu« z 6 bm. (nr. 2) otrzymałem mnóstwo odpowiedzi, które dowodzą, że jesteśmy zupełnie z sobą zgodni w sądzie o »Radzie narodowej«. Choć kilka z tych »głosów ludu« pragniemy podać drukiem na wieczną rzecz pamiątkę.

I. Głos ludu z Jasielskiego.

Godzi się poważnie nad tem zastanowić, czy ludowcy mogli poddać się pod komendę tak zwanej »Rady narodowej«.

Naprzód wziąć trzeba pod uwagę tę okoliczność, że ster w tej »Radzie« dzierżą ci, co przy poprzednich wyborach dali się ludowi dobrze we znaki. Zrozumiała więc jest rzeczą, że lud do nich zaufania mieć nie może. A skoro zaufania nie ma, to tylko przymus mógłby go tam zapędzić. Ze zaś o przymusie fizycznym mowy być nie może, powołać by się można na przymus moralny.

Jaki? — polskość, patriotyzm?

Czyż polskość i patriotyzm na tem polegać mają, aby chłopą trzymać zdala od spraw politycznych, społecznych i narodowych? — Bo dotąd w całej erze konstytucyjnej panowie ci zawsze najusilniej o to zabiegali. Od takiej polskości i patriotyzmu zachowaj nas panie! Czego innego żądali najwięksi nasi patrioci i myśliciele, że wspomnę tylko Staszica, Mickiewicza, Libelta. — Ile razy odbywają się u nas wybory z wszystkimi ich podlemi sztuczkami i nadużyciami, znieprawiającymi społeczność naszą — zawsze staje mi żywo przed oczyma obraz Matejki »Unia Lubelska«. Mistrz przedstawia nam w niej Frycza Modrzewskiego, jak wprowadza chłopą na salę sejmową. Ten zdaje się ociągać, jakby się obawiał, albo niedowierzał. I ten wyraz uczuć chłopskich znalazł w historii potwierdzenie. Niedowierzenie było uzasadnione. A przecież w tym obrazie jest prawdziwa myśl polska, wydobytą z głębi duszy narodu, myśl, że »Unię dopełnić należało przez wciągnięcie ludu do udziału w życiu politycznym Polski. Niestety! i Unię zmarnowano i cieżniejszą już dziś ojczyznę jeszcze by się uszczuplić chciało przez usunięcie ludu od życia politycznego narodu. Frycz Modrzewski wprowadza chłopą na sejm; panowie z »Rady narodowej« chcą go ze sejmu wyprowadzić. Bo to, że sobie do swojej roboty dobierają kilku lizuniów i fagasów chłopskich, nie zmienia wcale istoty rzeczy. Już sam fakt, że te indywidua przechodzą z partji do partji i grają rolę, jaka im stąd wypadnie, wskazuje, że to są pacholki polityczne, idące na służbę, gdzie lepiej płacą. Zrodzeni z nieprawości politycznej, nie byli i nie są wybrańcami ludu, lecz tylko pacholkami i narzędziami jego przeciwników. Chłop w sejmie, to nie sama tylko sukmana, lub kapota spanoszonego chłopą. Chłop w sejmie — to wola ludu, nie krzywiona, nie krępowana! Może ją więc przedstawiać zarówno

włościanin w siermiedze, jak i hrabia, ksiądz lub inteligent, jeśli mu lud z przekonania wewnętrznego to przedstawicielstwo powierzył. Niemniej jednak z narodowych, patriotycznych pobudek, pożądaną jest rzeczą, aby jak największa ilość chłopów brała bezpośrednio, czynny udział w życiu politycznym i reprezentacji narodu, to tylko tym sposobem wcieloną być może w żywy organizm narodowy. Rozwój dziejowy, duch czasu, zresztą tego wymaga. »Odtąd — powiada Libelt — rzeczywistymi podstawami państwa są masy ludowe. Co się z ich głębi rozwinię, to jest narodowe«. Stosuje się to do wszystkich narodów, ale u nas ma wyjątkowe, donioślejsze znaczenie. U nas z tej głębi wydobyć trzeba wszystko to, co w przeszłości zostało zaprzepaszczone, zmarnione, nierozwinięte lub skrzywione. Pełnia życia narodowego z tej głębi u nas rozwinąć się musi.

I rzeczywiście zaczyna się rozwijać. Kto zaś to budzące się życie zdławić chce w zarodku, lub uspić je na długie jeszcze lata, ten działa nie tylko na szkodę ludu, lecz i na szkodę Ojczyzny. Stronictwo Ludowe spełnia więc tylko patriotyczny obowiązek, jeśli doprowadzić chce lud do zupełnej samodzielności politycznej. Dłużej już z tem zwlekać nie można. Takby się jednak stało, gdybyśmy dziś poszli pod inną, a nie swoją własną komendę. Dopiero, gdy dojdziemy do pełni praw, do pełnego rozwoju sił swoich, możemy jako równi z równymi współdziałać z innymi czynnikami narodowej społeczności. Inaczej stalibyśmy się tylko narzędziem partji politycznych, ale nie istotnym społecznikiem życia narodowego. Gdyby Stronictwu Ludowemu zależało tylko na zdobyciu mandatów dla wybitniejszych członków swoich, natenczas udanie się pod komendę księżo-pańską byłoby środkiem do celu właściwym. Ale na sztandarze Stronictwa jest cel wyższy, święty: doprowadzenie ludu do zupełnej samodzielności politycznej i oparcie gmachu narodowego na tej podstawie. Sztandarowi temu wierni, nie zdradzimy ludu, lecz pewni zwycięstwa — iść będziemy ciągle naprzód!

S. L.

II. Protokół Walnego Zgromadzenia członków Stronictwa Ludowego w Górnej Wsi dnia 6 stycznia 1907.

Po odczytaniu artykułu w »Przyjacielu Ludu« pod tytułem »zdrada narodowa« uchwalono przedłożyć Radzie naczelnej P. S. L., że zgromadzeniu ludowcy nie zgadzają się na żadne układy ze stronictwami wrogimi Stronictwu Ludowemu. Chociażby przyjsie miało do najostrożniejszej walki, to kapitulować nie będziemy.

Ażeby zaś zapobiedz nadużywaniu kościoła do polityki i wyborów, zgromadzeni na wniosek Piotra Kuli uchwalają:

„Wzywa się Radę Naczelną, ażeby postarała się o ułożenie petycji do Ojca św. i za pośrednictwem »Przyjaciela Ludu« postarała o zebranie podpisów i przesłanie takowej w jak najkrótszym czasie do Rzymu«.

Na tem zakończono i podpisano. Gorna Wieś dnia 6/1 roku 1907.

Piotr Kula, Franciszek Dziadkowiec, Alojzy Góralik, Andrzej Czepiel, Michał Kiszka, A. Średniawski, Ludwik Góralik, Michał Tula, Tomasz Gorączko, Józef Kupiec, Józef Zajac, Walenty Leśniak, Stanisław Leśniak, Władysław Putyra, Józef Zakrzyński, Dziadkowiec Michał, Walenty Czepiel, Jan Wójcik, Antoni Górka, Jan Kurek, Stanisław Dzieża, Marczyński Władysław, Jan Dzieża, Władysław Leśniak, Jan Kucharz, Jan Ambroży, Franciszek Bicz, Wojciech Walek, Cyrek Jan, Władysław Zakrzyński, Stanisław Kiebzak, Aleksander Klep, Ludwik Ambroży, Franciszek Góralik, Józef Zakrzyński, Górecki Walenty, Walonty Rusin, Franciszek Zajac, Szczepan Stożek, Stanisław Święci, Józef Kluba, Wojciech Poradzisz, Michał Wojtan, Franciszek Baluk, Stanisław Czepiel, Teofil Góralik, Franciszek Iluj, Władysław Gatlik, Leśniak Józef, Adam Krzanowski.

III. Nam o mandaty nie idzie.

Szczerze wyznać muszę, że zapytanie się posła Stapińskiego, czy mamy szukać porozumienia w »Radzie narodowej« zawiązanej przez stańczyków, wywołało u mnie pewne zdziwienie. Przedewszystkiem walka nasza, jaką tocymy, jest walką nie o to, ilu ludowców będzie zasiadać w Radzie państwa, ale nam się rozchodzi o rozwalenie w gruzy stańczykowskich rządów. Nam idzie o ideę, a nie o mandaty! Każde stronnictwo nie walczące o ideę, musi paść trupem. Tęgo żywym przykładem stojałowszczyzna. My walczymy o przyszłość Ojczyzny na podwalinach ludowych, a nie o wyłowienie w stawku mandatowym poselstw. A stronnictwo, które ma za cel walkę ze stronnictwem konserwatywnem, nie może ustawać w tej walce za »kubany« w formie mandatów, lecz musi konsekwentnie ją dalej aż do skutku prowadzić. Przecież jakbyśmy wleźli do »Radcy«, a gdyby to samo zrobili krakowscy demokraci, no to wtedy już niema opozycji, niema zła w kraju, dalibyśmy ten dokument, że w kraju rządzą stańczycy bajecznie dobrze i zbawiennie. Czy sytuacja, jakaby się w takim stanie rzeczy wyłoniła, nie byłaby dowodem zaniku wszelkiej myśli ludowej?

Streszczam się krótko: My walczymy aż do skutku i na pobudkę do ataku, a nie na pardon trąbić należy!

Raczej bym powiedział: wszyscy, którzy chcą złamać rządy stańczykowskie, powinni się złączyć w »Odrodzenie Ojczyzny«, i stanąć do walki bezwzględnej na śmierć i życie, — przeciw stańczykom!
Stanisław Szczepański.

IV. Do Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

Wszyscy członkowie gminy Moszczynicy wyżnej uznajemy »Radę narodową«, utworzoną w dniu 28. grudnia 1906 we Lwowie w sali sejmowej przez sztab centrowców jako »Radę narodową«. My wszyscy jak jeden mąż wolamy, że mamy już u nas jedyną Radę Naczelną Polskiego Stronni-

ctwa Ludowego i przy takowej chcemy się wszyscy trzymać i popierać, a jednogłośnie uchwalamy przez ze Zdradą narodową! Piotr Majewski, Walenty Gancarczyk, Jan Goldyn, Michał Gancarczyk.

Stańmy jako upiórów gromada
Bronić naszych praw i bronić ludu;
Rządy panów to nasza zagłada,
Smutny byt nasz wśród głodu i trudu.

Wy ludowcy zaś stańcie za nami
Przetrzyjcie już swym braciom dziś oczy, —
By zrzucili rząd panów a sami
Z siebie posłów wybrali — w swej mocy.

Niech nie gaszą nadziei promienie,
Bo świeci już nam zorza dziś błada;
Lecz by wstrzymać gnębienia strumienie,
Wstańmy jako upiórów gromada.

Pesymista — nauczyciel-ludowice.

Przestrogi dla Polski.

(Książ Stanisław Staszcz, urodzony w r. 1755 w miasteczku Pile, gdzie ojciec jego był burmistrzem, był proboszczem w Turobinie. Prócz nauk teologicznych posiadał i doktorat prawa. Przeżył najstraszniejsze dzieje narodu, czasy rozbioru Polski. Widział, że można było zapobiedz nieszczęściu, gdyby tylko rządzące stronnictwo szlacheckie zechciało się opamiętać. W tym celu napisał ks. Staszcz kilka dzieł, w których przedstawił położenie Ojczyzny, ale daremnie. Nie pomogły już ani jego »Przestrogi dla Polski«, wydane w r. 1790. A my widzimy, że nawet 124 lat niewoli nie potrafiło panów poprawić. Chcemy przypomnieć »Przestrogi« ks. Staszcz, aby Czytelnicy mogli porównać owe chwile z przed 116 lat z dzisiejszym stanem rzezy).

Zyciorys ks. Staszczica powinien każdy Polak dokładnie poznać. Świeżo wydała książeczkę o ks. Staszczu »Macierz Polska« we Lwowie (Gmach Sejmowy). Kosztuje 40 hal. Podajemy »Przestrogi« dosłownie według wydania z r. 1790. Tylko pisownię dajemy dzisiejszą. Przetawiamy porządek rozdziałów, aby zacząć od najwięcej nas obchodzącej sprawy chłopskiej. *Red.*)

Grunta chłopskie

czyli rolnik pracowity.

»Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne w pół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte; wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrośnięte, zakopciałe; oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi piersiami bezustannie robią. Posępne, zadurzane i głupie; mało czują, i mało myślą, — to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzedz można duszę rozumną. Ich zwierzełna postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop: ostatniej wżgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chłob z őrutu, a przez 6 wior6 roku samo zielsko; napojem woda i palac 6 wnertrpności w6dka. Tych pomieszkaniem s6 6 ochy, czyli troche nad ziemi6 wyniesione szafase. Silnoce tam nie ma przystępu; s6 tylko zapchane surodem i tym debrodlivym dymem, który aby podobno mniej na swoj6 nędz6 patrzali, pozbawia ich 6wiatła; aby mniej cierpieli, i w dzień i w nocy

dując, ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabiera. W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą znużony gospodarz, na zgniłym spoczywa barłogu. Obok niego śpi mała, a naga dziatwa na tem samym legowisku, na którym krowa z cielęciami stoi, i świnia z prosiętami leży... Dobrzy Polacy, oto rozkosz tej części ludzi, od których los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi! Oto stan rolnika w Polsce.

Zwyczaj zniszczył w waszem sercu wrodzoną czułość, z wychowaniem rośnięcie tyranii. Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo. Trzymacie je upornie, a nietylko nie czując, ale też nie myśląc, z tej krzywdy bliźniego nawet sami pożytkować nie umiecie. Wasza nad nim niewola jest ustanowiona najnierozumniejszym sposobem. Urządźcie ją przynajmniej rozsądniej, a przyniesie wam w czasie i te intraty¹⁾, które dziś macie i te miliony, których potrzebuje waszego kraju obrona. Wszakże to pięć milionów dwakroć sto tysięcy dusz obojej płci samych wieśniaków w waszym kraju. Ten to jest fundusz, w którym Rzeczpospolita powinna umieć znaleźć swoją powagę, obronę i trwałość. Ten to jest fundusz, którym okoliczne mocarstwa rozrabiają swoją potęgę. Miasta podniosły despotów, wsie ich dźwigają. Wsie ogromnym wojskiem starczą żywność i ludzi.

Despoci w sąsiedzkich krajach nie oddają człowiekowi wolności, ale tak urządzają niewolę, aby im jak największy pożytek czyniła. Starają się wszelkimi układy ten fundusz najużyteczniej usposobić i powiększyć. Przemyślają, czynią te wszystkie ustawy, z któremi by jak najznaczniej wzrastał. Oddają człowiekowi rolnikowi wszystkie pozory sprawiedliwości, dziedzictwa i własności, aby temi uludy budzić w nim ustawnie namiętność, niespokojność, nadzieję, chciwość, chęć do ciągłej pracy; a potem niby to w nagrodę tego, zabierają mu wszystko, co wyrobili. Tak przezorny ów pasterz, który z największą starannością około swojej trzody chodzi, chroni niewinne, ale głupie owce przed deszczem i zimnem, utyka z pilnością wszystkie ściany, aby im zimno nie było, lub aby ich wiatr nie zawiął. Rozumiałby każdy, że ten pasterz samą jest czułością. Ależ on potem, gdy zamnoży się trzoda, równie wszystkie owce aż do skóry z wełny strzyże, a co najsilniejszego i zapasłego z baranów, to na rzeź wybiera. Oto nauka Machiawela, którą despotyzm dzisiaj potrzebna uczynił.

W Polsce ten fundusz zupełnie wyrzucony, zaniebdany, wzgardzony, bez ładu, bez rządu, uciemniają go partykularni, obarcza bez obrony publiczność; prawo nim się nie ludzi, tylko w nakładaniu podatków, zgoła każdy szarpie, z mniejsza, ponieważ i niszczy.

Stało się: W krajach z Polską graniczących, rozumniejsi od szlachty polskiej despoci tak urządzili wieśniaków niewolę, iż już blisko połowę ludności całego kraju zabierają, sami pracownicy rolnicy. W Polsce w siedmiu milionach dusz, ledwo znajduje się milion czterokroć sto tysięcy chłopów pracowitych z parobkami czyli synami nad pię-

tnaście lat starszymi. Więc tylko trochę więcej jak siódma część ludzi musi żywić i zaopatrywać sześć części całego narodu: to jest około trzech milionów ósmokroć sto tysięcy niewiast i dzieci od jednego aż do piętnastego roku, 960 tysięcy mieszczan, 500 tysięcy żydów, 40 tysięcy duchowieństwa, a około trzechkroć sto tysięcy szlachty z dziećmi i płcią niewieściami.

Miljon czterokroć sto tysięcy osób musi w krwawym pocie żywić pięć milionów sześćkroć sto tysięcy dusz! Czyliż po tej jednej uwadze można z tego stopnia, nie mówię nieczułości, ale tak oczywistego nierządu, przeciwko własnemu dobru, upierać się i nie pozwalać, aby uczynione były jakie ustawy, aby nastąpiło jakowe rozporządzenie, przez któreby się ta liczba ludzi tak użytecznych i tak koniecznie potrzebnych, mogła w kraju coraz bardziej pomnażać i coraz więcej pracować. Prawo narzuca znowu na tych nędzarzy ciężar nowy, sto tysięcy wojska, a nie obmyśla im żadnej ulgi, żadnej obrony.

Powiadam, iż na ten mizerny stan chłopski spada utrzymanie stu tysięcy wojska. Albowiem on musi zaopatrzyć ich w żywność, wydawać rekrutów; zgoła wszystkie podatki na rolnika spadają. Osobliwie w takim kraju, gdzie ten rolnik, niewięcej jak wół, albo krowa w prawie obrony znajdując, jest miotłem żądzy, chciwości i dziwactw właściciela.

Polacy! Jesteśmy ludźmi. Więcej powiem: gdybyśmy byli cnotliwymi nawet, taka jest słabość człowieka, iż w każdej sprawie, w której jest sędzia i strona, zawsze go miłość własna uwodzi. Znajdzie szlachcie tysiąc sposobów, które za niewinne osądzi, a przez które czyli właściwie, czyli niewłaściwie, odzyska z chłopca swoją trochę podatku. (C. d. n.)

Na ruinach starego porządku świata.

(Dokończenie),

Takie my odziedziczyli po naszych panach obszarńnikach stosunki. Nie postawili ludowi szkó choć łatwo było o to, bo były lasy z których było można budować, tak że prawie wartości nie miały. Ale za to w każdej wiosce przy każdej drodze nastawiali karczem, te obsadzili żydam i ci szynkowali pańskim chłopom, w pańskie karczemie pańską gorzałę. A lud biedny cóż mia robić? Lepszej nauki, lepszego przykładu nie miał, nie widział. Szedł i pił. W wiosce Głobikowej, w powiecie pilzneńskim, przed laty tak 70, a może 80, jak mi opowiadali ludzie starzy, którzy to na swoje oczy widzieli, było tam trzech właścicieli folwarków. Z tych każdy miał swój jeden browar i każdy trzy karczmy. I do dzisiaj w tej miejscowości są trzy nazwy: «to stare browarzy-sko» i dziewięć nazw, «to stare karczmysko». Browary te nie były takie maszynowe, jak dzisiaj są. Panowie mieli chłopów, co umieli warzyć tę lurę i warzyli. A świętym obowiązkiem tego gorzelnika było uwarzyć tyle tej gorzałę, ażeby chłopci mieli co pić w niedzielę. W powszedni

dzień nie było wolno szynkować dużo gorzałki, bo jak się chłopci spili, to nie miał kto iść na pańskie. Ale znów obowiązkiem chłopów było w niedzielę wypić w tych karczmach dziewięciu, co ci gorzelnicy uwarzyli w trzech browarach. I jeżeli wioska ta dzisiaj nie ma całkiem 600 ludności, to pewnie wtedy ani tyle nie było. I jeżeli dla tych ludzi ich zacięci ojcowie-obszarnicy warzyli gorzałkę w browarach tych, a szynkowali w dziewięciu karczmach, to my sobie — czy to było dobrze — sami odpowiemy. I żeby to było tylko w tej wiosce tak, nie byłoby czego opisywać, ale tak było wszędzie, tak było w kraju całym. Nie wiem, czy jest gdzie wioska taka, ażeby nie było nazwy «tu browarzysto, a tu stare browarzysto», ale są wsie, gdzie jest nazw takich po kilka. Tylko niema nazw «tu była szkoła».

Karczma i żyd, to byli najwięksi przyjaciele ludu. Tu się odbywały zabawy, wesela, chrzciny, gminne narady i sądy, a ich wyroki były takie, że obwiniony stosownie do winy musiał płacić gorzałką dwie czy tam ile kwart.

Takie spadki, taki porządek świata odziedziczyliśmy po naszych panach dziedzicach. I doprawdy i dzisiejsi obrońcy starego porządku świata, widząc go walący się, mają czego bronić, czego żałować, za czem w obronie jego kruszyć kopje. Żeby też tego starego porządku świata obrońcami byli Ludowcy, to byłyby usprawiedliwione owe klątwy, jakie na nie spadają.

Lud też wychowany w tej pańskiej szkole, nie mógł być inszym i ta nauka i ta karczma i gorzałka, krzywdy i nadużycia sprowadziły to, co się stało. A za to co się stało, są moralnie odpowiedzialni, za swoje krzywdy i za winę nieszczęsnego ludu ciemnego, z rozpaczą do zbrodni pchniętego, — nikt inszy, tylko ówczesni panowie-dziedzice. Jak lud podle wychowali, takim go mieli. A zgubne owoce takiego wychowania ludu straszne przyniosły szkody dla panów, bo ich zabijano, a to wtedy, kiedy oni myśleli o odrodzeniu Ojczyzny.

Dla Ojczyzny, bo zbrodnia ta sparaliżowała odrodzenie Polski.

I dla ludu, bo zrobiła z niego zbrodniarza. Ten stary porządek świata grał tu rolę i czy dzisiaj, widząc go walący się, mamy go żałować?

I czy mając po za sobą takie straszne z ciemnoty pochodzące skutki nie przestraszyć ich się i nie zwrócić się do ludu, niosąc mu oświatę i cywilizację!

A jednakże, jak się to dzisiaj dzieje! Jak to tę oświatę ludu, tę cywilizację i ruch ludowy w rozmaity sposób się kępuje! Na krzewicieli oświaty, na tych, co poświęcają nieraz swoje własne szczęście, ażeby tylko lud ten podnieść moralnie i materialnie, ile się to rzuca obelg, przypisuje się i za czyny, o których się onym nigdy ani śniło. Stronnictwu np. Ludowemu nie zaprzecza się nawet u przeciwników, że ono uświadamia lud, a przecie ile to na nie spada co dzień prawie zarzutów, o których to Stronnictwo ani myślało. A przecie, czego nie zaprzeczają jego przeciwnicy, ma ono wobec ludu zasługi oibrzymie. Ono ruch

ludowy skierowało na właściwe tory, ono podniosło wiedzę ludu, ono najobojętniejszych dla spraw ludowych pobudziło do czynu, ono stworzyło to, że lud dzisiaj jest inaczej szanowany, inaczej traktowany, aniżeli był, gdy Stron. Lud. nie istniało.

Jak to było, wiemy wszyscy bardzo dobrze. Gdy chłop, a czasem najpoważniejszy gospodarz, lub wójt nawet przyszedł czy to do dwora, czy do władz jakich, to za nic go nie miano. Było pisarczyk zwymyślał chłopca i to wtedy, kiedy on był jak najpokorniejszy, a sprawę jego załatwiano tak, jak chciano. Dzisiaj przecie to ustało. I choć te stare nawyczki jeszcze nie zupełnie zginęły, to przecie coraz ich mniej. A lud inaczej się już traktuje.

A kto to zrobił? A nikt inszy, tylko ten ruch ludu, to Stronnictwo Ludowe. Jak poczęto o nadużyciach pisać, jak posłowie jego poczęli interpelować i nieraz im nie odpowiedziano, ale skutek był i dzisiaj lud doczekał się tego, że jest inaczej traktowany. A już to samo warta więcej, jak złoto.

I coraz lepiej dzieje się na świecie i coraz lepiej będzie, coraz więcej będzie swobody, coraz więcej będzie dobrobytu. Tylko niech coraz więcej będzie oświaty, tylko zdrowej ludowej. A ten stary porządek świata z jego nawyczkami i przywilejami niech runie, niech się wali. A miejsce jego niech zajmie ludzkość sprawiedliwa jednaka dla wszystkich.

Wasz zawsze

Michał Tworek

członek pilzneńskiej Rady powiatowej
i przewodniczący Kółka roln. w Grudny.

Tysiąc dwieście lat niewoli chłopskiej.

(Ciąg dalszy).

Kiedy się to dzieje w Europie — upada wskutek ciągłych intryg niemieckiego kleru państwo wielko-morawskie po 70 latach swego istnienia. Ostatni jego władcy, Swatopluk i Mojmir, czynią ostatnie wysiłki, aby je obalić — ale nadaremnie. Na czele wojsk frankońskich przeciwko Swatoplukowi walczą nawet biskupi łacińscy i opaci benedyktyńscy jak Arnt z Bawarii, Liutbert z Salcburga, Sighort z Fuldy i inni. Swatopluk ogłasza przeciwko nim «pospolite ruszenie», w którym biorą także udział Lachy krakowscy. Najbardziej odznaczają się dzielne Morawianki i Czeszki, które walczą obok swoich mężów i w popłochu uciekających Franków strącają z koni łozogami i pocioszkami od chleba. Frankowie ponoszą wielką klęskę, a nawet tracą jednego z dowodzących biskupów, który w ucieczce spada z konia i ginie na miejscu. Wszelako i Morawianie wraz z Czechami ponoszą w tej wojnie liczne straty, bo tracą swego księcia Świętopelka czyli Swatopluka, który z rany otrzymanej w bitwie umiera.

Powiadają o nim kronikarze, że gdy leżał już na świertelnej pościeli, kazał do siebie przy

wolać swoich 3 synów: Mojmira, Świętopelka i Świętoboga — i dał im 3 różgi razem związane, aby je złamali. Każdy z nich brał kolejno te różgi i nie mógł ich złamać, bo były silnie ze sobą związane. Wtedy rozwiązał je Swatopluk i kazal je synom łamać pojedynczo, co też z łatwością uczynili. Rzekł tedy do nich ojciec: «Temi różgami jesteście wy, moi synowie. Jeżeli będziecie się razem trzymać kupy, jak te różgi miłością braterską silnie ze sobą spójeni — to was żaden nieprzyjaciel nie potrafi złamać, a jeżeli się rozlećcie z kupy i zaczniecie się klócić między sobą, to was wszystkich pojedynczo najslabszy wróg pokona i zniszczy». Synowie Swatopluka widać nie usłuchali napomnień ojcowskich, — bo wkrótce znajduje się Mojmir sam jeden wobec przemocy francuskiej — i zostaje pokonany, a państwo czesko-morawskie rozpada się w gruzy, następnie dostaje się w posiadanie Franków, Węgrów i Rusinów.

Tak się to zwykle dzieje wszędzie, gdzie się niezgoda wkradnie. Tak się stało z dawnym państwem lechickim — tak się stało z Polską — tak się stanie i z wami, Kochani Bracia chłopci, jeżeli nie będziecie się razem łączyć w jednym Stronnictwie Ludowym, ale będziecie się rozłazić z kupy po rozmaitych stronnictwach niechlopskich, jak «centrum» klerykalne i jemu podobne. Toteż radzę Wam, woźcie sobie głęboko przestrożę umierającego Swatopluka morawskiego do serca, zapamiętajcie sobie, że przez niezgodę Słowaków, Morawian i Czechów ze sobą upadło państwo czesko-morawskie — i wiernie stojcie przy sztandarze Stronnictwa Ludowego!

Z chwilą, kiedy upadło państwo czesko-morawskie zwane także państwem «wielko-morawskim», obudził się większy ruch na ziemiach lechickich — głównie zaś między Polanami czyli Lachami nad Wartą, gdzie leży Poznań i Gniezno. Rodzina Piastów, rosnąc ciągle w potęgę przy pomocy Rzymu i cesarzy niemieckich, z którymi nawet blisko się spokrewniła, zapragnęła rozszerzyć granice swojego państewka polskiego przez przyłączenie doń reszty dzielnic dawnego przez nią zburzonego państwa chłopskiego jako to: Mazurów i Lachów nadwiślańskich, Chrobatów czyli Górali karpaccich, Pomorzani, Łotyszów, Radymiężów, Wentyczów, Polan kijowskich i Czerwieńców, nad którymi niegdyś chlubnie władali królowie chłopscy: Leszki i Popiele. (C. d. n.)

Prof. Ludwik Miłnek.

AMERYKA.

Silne trzęsienie ziemi nawiedziło miasto Arice, w południowej Ameryce. Prawie wszystkie domy w mieście silnie uszkodzone, a dwa gmachy więziennicze zawaliły się, grzebiąc pod swymi gruzami znajdujących się tam więźniów. Ratusz jest tak silnie uszkodzony, że lada chwila legnie w gruzach. Zaraz po trzęsieniu ziemi wybuchły liczne

pożary. Liczba zabitych i rannych wynosi kilkaset. W całej okolicy panuje straszne przerażenie.

Chicopee Falls, Mass. Na miesięcznym posiedzeniu grupy 711 »Związku narodowego polskiego« obywatel Franciszek Nawrocki postawił wniosek, aby urządzać zabawę na dochód Pol. Stronnictwa Ludowego. Wniosek ten, poparty przez obywateli J. Krochmala, J. Galicę i Fr. Stasiowskiego, został jednomyślnie przez członków przyjęty. Przewodniczący J. Piękoś wyznaczył komitet, w skład którego weszli obywatele Nawrocki, Krochmal i Galica. Komitet ten dokładał wszelkich starań, ażeby zebrać jak największy fundusz i zabawę do skutku doprowadzić. Te zabiegi zostały uwieńczone jak napomyślniejszym wynikiem. Na życzenie komitetu Józef Ogórzalek zrobił bilety wstępu i wydrukował bezpłatnie afisze, zawiadamiające publiczność o mającej się odbyć zabawie. Na tej zabawie przegrywała orkiestra Kaz. Pułaskiego, brała w niej udział ludność z Galicji, przeważnie z pow. Krośnieńskiego i Mieleckiego. Dochodu było 33 dolary, któreśmy przestali na ręce posła Stapińskiego.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zebrania tego funduszu, dziękujemy staropolskim: »Bóg zapłać«.

Dalej my włościanie wychodźcy z Galicji, zamieszkali w Chicopee Falls, wyrażamy wotum zaufania P. Stronnictwu Ludowemu i solidaryzujemy się z jego działalnością, posłom zaś ludowcom składamy na tem miejscu podziękowanie za ich wytrwałą pracę około zdobycia równych praw dla ludu.

Najbardziej zaś nie posiadamy się z oburzenia z powodu nadużywania przez kler religji do celów politycznych, przez ten kler, który nam obiecuje raj niebieski po śmierci, sam zaś nie bacząc na słowa Chrystusa, polecające ubóstwo, napełnia worek i radby wiecznie nas widzieć w niewoli. Otóż my wychodźcy zamieszkali w Chicopee Falls, wołamy: Precz ze stańczykierją, precz z obłudą centrową przy przyszłych wyborach! Niech żyje powszechne, równe prawo głosowania, niech żyje wolna Polska ludowa.

Za Komitet:

Franciszek Nawrocki, Jan Galica, Jan Krochmal.

W tej samej sprawie piszą nam z innej strony: Miło nam i przyjemnie napisać o wieczorze czwartkowym dnia 22 list. 1906. Otóż my ludowcy w Chicopee Falls, Mass. poświęciliśmy ten wieczór na cześć i podniesienie w Galicji Partji Ludowców, którzy są tak nie po ludzku traktowani przez galicyjską szlachtę i kler tamtejszy.

A więc biednym chłopom to już wszelkie prawa polityczne chcą odebrać, ażeby z czasem nie przejrżeli na oczy? A więc panowie, którzy już od przeszło 100 lat zaprzędali naszą drogą Ojczyznę carowej Katarzynie i dziś jeszcze chcą trząść krajem? Czas już odsunąć ich od rządów i godnie im zapłacić za poniewierkę chłopów. Dla utrzymania się przy rządach używają oni wszelkich niegodziwych środków. Zwerbowali sobie już pod swoją komendę księży i przy ich pomocy

pragną dalej tumanić chłopa. Dlatego zwracamy się do Was, posłowie ludowcy i do Ciebie redaktorze »Przyjaciela«, brońcie nas i prowadźcie do lepszej przyszłości, a my Wam wedle naszych sił będziemy pomagać w pochodzie do zwycięstwa. *J. T. Ogorzałek, M. Motyl, z Kawęczyna pow. Mielec, An. W. Ogorzałek, z Wadowie górnych pow. Mielec.*

Forres Sask., Kanada 1 stycznia 1907. Proszę o zamieszczenie tę parę słów.

Drodzy Rodacy! Prenumeratory »Przyjaciela Ludu«, najpierw zasyłam Wam, serdeczne Szczęść Boże! Szczęść Boże Redakcji »Przyjaciela Ludu«, aby mogła swem piśmem otwierać oczy ludowi zasypiającemu, jakby w letargu, ażeby się wiara przebudziła, przetarła oczy, aby zaprzestał kłótni sąsiad ze sąsiadem i podali sobie braterskie dłonie. Kochani Rodacy, proszę Was — na miłość Boską — zaprzestańcie w tym roku, najpierw kłótni, które prowadzą do sądów i wasz ciężko zapracowany grosz polykają jakby paszczą piekielną. Drugie: unikajcie w tym roku egipskiej szlachty herbu cebula na śledziowym polu, bo to jest jakoby choroba zaraźliwa, której wyleczyć nie można. Bracia! jednością, dłońią w dłoń staćie wszyscy jak jeden mąż w tej chwili przełomowej wyborczej, bo od tej chwili będzie zależeć, że albo zrzucicie niewoli kajdany, albo je sobie podwoicie.

Kończąc te parę słów, zasyłam Wam serdeczne życzenia z tego zakątka Kanady. I choć jestem oddalony tysiące mil, ale duchem się przenoszę do ukochanej Ojczyzny polskiej, za którą mi tęskno żyć między obcym narodem. I jeszcze Wam raz życzę Szczęść Boże!

Wasz ziomek tułacz na obczyźnie *Antoni Zajdler.*

Z Wilmerding, Pa: Życzymy Wam Rodacy, pomyślności w walce politycznej w tym Nowym Roku. Nie dajcie się Bracia Ludowcy ludziom stańcykom, ani przekupić, ani podejść. Trzymajcie się energicznie i wytrwale, pamiętajcie o sobie i o nas tułaczach. A więc naprzód Bracia! Do walki, Bóg pomoże. *Piotr Kusprzyk, Józef Pola, Jakób Błaż, Stanisław Stapiński.*

New Bedford, Mass. Nie dziwię się, że bracia nasi w Galicji setkami tysięcy opuszczają kraj swój, by w Ameryce znaleźć chleb, którego im w ojczyźnie nie staje.

Nie dziwię się, że pozostali wyciągają do nas ręce z prośbą o wsparcie. Wszak w Galicji od kilku dziesiątek lat rządzi klika, która zupełnie nie dbając o interesa ludowe — doprowadziła do tego smutnego stanu, jaki obecnie ma miejsce.

Bracia! Zrzućcie z siebie to jarzmo, które Was gniece. — Wszak nadchodzi chwila, kiedy od Was tylko zależeć będzie, by usunąć od steru tych, którzy Was krzywdzą, a na ich miejscu postawić prawdziwych przyjaciół ludowych. Łączcie się w komitety, organizujcie się pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego — abyście gotowi byli do walki, która się wkrótce ma rozegrać. A jeżeli — da Bóg — powrócimy szczęśliwie z zamorza — to pomożemy Wam w pracy.

Wasz brat *A. Kawa, niezłomny ludowiec.*

Wiadomości polityczne.

Polska.

Cały nasz naród polski obchodzi w tych dniach 44 letnią pamiątkę ostatniego zbrojnego powstania o wolność Ojczyzny. Lud polski ma szczególny powód czcić bohaterów z tej walki, gdyż hasłem ich było uwłaszczenie włościanstwa. I choć nie udało się powstanie, to jednak rząd rosyjski zmuszony był znieść pańszczyznę, a zatem nie darmo połała się krew polska. Cześć i chwala na wieki powstańcom z 1863 roku, którzy w mroźną styczniową noc chwycili za broń, mienie i życie niosąc w darze Ojczyźnie.

Nader przykre i ubolewania godne zajścia wydarzyły się 23 bm. na uniwersytecie we Lwowie. Stu akademików ruskich, rozgniewanych na sekretarza uniwersytetu dr. Winiarza za to, że im odmówił sali, pobili najpierw tegoż dr. Winiarza, a potem zniszczyli różne drogocenne portrety i sprzęty uniwersyteckie, poprzecinali rury gazowe, przewody elektryczne itp. — jednym słowem zburzyli całe urządzenie. Gdy wychodzili z uniwersytetu, policja otoczyła wszystkich uczestników tej awantury i aresztowała.

Zdarzenie to należy potępić jak najostrzej. Ale z drugiej strony należy też potępić gazety wszechpolskie, które ustawicznymi drwinami doprowadziły młodzież ruską aż do takiego wybuchu. Być może, iż »komuś« zależy na wszechpolskich rozruchach wobec nadchodzących wyborów, ale że takie historie są szkodliwe zarówno dla polskiego, jak i dla ruskiego narodu, to nie ulega wątpliwości. Jak zawsze, tak i teraz odzywamy się z gorącą prośbą zarówno do ludu polskiego, jak i ruskiego, abyśmy nie pozwolili podżegaczom narodowym wzniecać niepokojów przynajmniej teraz, gdy wszystkie siły powinniśmy wyteżyć na przygotowania wyborcze.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa uchwaliła wszystkie przygotowane ustawy, 26 bm. odbędą się ostatnie obrady, a 28 bm. będzie ostatnie, uroczyste, pożegnalne posiedzenie i uczta u prezydenta ministrów.

Węgry po 9-ciomiesięcznym spokoju stoją znowu wobec zawieruchy politycznej, która zagraża rozbiciem stronnictwa Koszutowców. Mianowicie wyszły na jaw tak ohydne sprawy ministra sprawiedliwości Polonyiego, Koszutowca, że całe stronnictwo może stracić zaufanie u narodu. Pokazuje się, że ten pan Polonyi, zanim został ministrem, popełniał jako adwokat tak haniebne czyny, że powinien za to zgnieć w kryminalne. Przekupstwa, wymuszania, utrzymywanie domu rozpusty dla zysku, ordynarne kradzieże, oto czyny, które zarzucają ministrowi sprawiedliwości Polonyiemu. Policja wiedziała o tem wszystkim oddawna, a jeżeli mimo to Polonyi został ministrem, to rzuca to podejrzenie, iż skandal ten był przygotowany umyślnie w tym celu, aby przez Polonyiego zaszkodzić Koszutowcom. Takiemi to drogami chodzą intrygi polityczne.

W Niemczech cesarz Wilhelm osobiście występuje w roli agitatora przy wyborach, które się odbędą 25 b. m.

W Rosji mrozy i przygotowania do wyborów aciszyły nieco wybuchy rewolucyjne. W zarządzie wojskowym wyszły na jaw ohydne kradzieże.

OKRUSZYNY.

Z powodu Zjazdu spóźnił się ten (5) numer „Przyjaciela», za co najuprzejmiej przepraszamy.

Okrutne mrozy panują od 16 b. m. począwszy nie tylko u nas w Polsce, ale w całej środkowej Europie. We Lwowie 22 b. m. było 26 stopni Celzjusza zimna, w Krakowie 23, w Wiedniu 21, w Berlinie 23, na Węgrzech nawet 15 stopni C. W Rosji nie było od r. 1826 takich mrozów strasznych, jak teraz. W Rzymie śnieg pada od pięciu dni bezustannie, przy pięciu stopniach zimna. We Lwowie zdarzyło się 21 bm. aż 198 wypadków odmrożeń nosa, uszu, rąk i nóg, które stacja ratunkowa opatrzyła. Pociągi kolejowe spażniają się znacznie z powodu zamarzania pary w przewodach ogrzewających.

Przyczyną tych mrozów mają być pęknięcia gór lodowych na Oceanie Północnym.

Na oceanach panują szalone burze. W Tryjeście szalał zimny wichur »bora« przez siedm dni, przy mrozie 7 stop.

Wyspę Jamajka nawiedziła natomiast kłeska straszego trzęsienia ziemi. Stołeczne miasto Kingston rozspętało się w gruzy, 400 ludzi poniosło przytem śmierć, a tysiące są rannych.

Wszepolska blaga. Wszepolacy, czyli narodowi demokraci, będący jak wiadomo na usługach stańczyków, ciągle się wychwalają w swoich gazetach, że oni tylko dbają o podniesienie kraju naszego pod względem przemysłu itd. A tymczasem jest to wierutna blaga, bo jeśli kto, to właśnie wszepolacy narażają kraj, a zwłaszcza lud pracujący na dotkliwe straty. Że tak jest istotnie, przytaczam tu taki dowód: Pisemko «Ojczyzna», wydawana przez wszepolaków, ciągle pisała w ogłoszeniach «czytajcie i podziwiajcie» — zamiast 20 kor., tylko 9 kor. zapłaćcie, a dostaniecie zegarek i 140 przedmiotów różnego gatunku do użytku domowego. Ja czytając to, uwierzyłem temu i posłałem 9 kor. — lecz jakież było moje zdziwienie i oburzenie, kiedy przysłano mi kilka igieł, szpilek i zegarek taki, że nie wartał ani 4 kor. — i na dobitkę po miesiącu całkiem się zepsuł. Tak wyszedłem na uwierzeniu w ogłoszenie wszepolskiej «Ojczyzny». Mój Boże! Wiele to w kraju mogłoby zostać pieniędzy, gdyby tacy wszepolacy nie naciągali chłopów i nie obiecywali w swych piśmiłkach tego, co jest wierutnym kłamstwem.

Bacność więc chłopcy przed wszepolskimi «Ojczyznami», które zachwalają niemiecko-prusackie fabryki «zegarków» i nas chłopów narażają na wyniszczenie.

Jan Lenar koszykarz z Handzlówki.

Z Bóbrki, pow. Krosno, donoszą nam, że kierownik kopalni nafty niejaki Józef Kwapiński obchodzi się z robotnikami, jak za czasów pańszczyźnianych. Np. 15. bm. skatował ten okrutnik z blahej przyczyny pomocnika ze szybu Jakóba Winiarskiego z Wietrzna w tak okrutny sposób, że ten na trzeci dzień się rozchorował. A cóż na to c. k. Urząd Górniczy? Czyż chłop zawsze będzie przez łada Kwapińskiego poniżany i katowany? Czas już najwyższy położyć koniec podobnym pańszczyźnianym praktykom!

Leńnicy p. Kassubé z Ropicy ruskiej pow. Gorlice prostuje, że nigdy nie wnosil skarg przeciw Marjannie Cpiń z Pątny w sprawie lisa, oraz że Teodor Adam nigdy żadnego lisa do p. Kassubé nie przynosił.

Zająca przejechał tramwaj elektryczny we Lwowie, w pobliżu namiestnictwa. Nieborak aż tak daleko do miasta przyszedł szukać pożywienia.

Wszystkim Czytelnikom, którzy mieli zapłaconą gazetkę naszą przynajmniej do 1/7 b. r., wysłałiśmy już kalendarze. Kto nie otrzymał kalendarza, ten ma dowód, że zalega z zapłatą — skoro nadesłę, otrzyma kalendarz odwrotną pocztą.

Na o k a z, bezpłatnie będziemy od tego czasu posyłać tylko raz jeden egzemplarz gazetki. Kto zechce dalej otrzymywać gazetkę, raczy nadesłać przedpłatę. Za gazetkę płaci się z góry.

Zalegający z przedpłatą Czytelnicy raczą pospieszyć z posyłką pieniędzy, gdyż nr. 6. gazetki wstrzymamy tym wszystkim, którzy nie zapłacą.

Nowi Czytelnicy, którzy zaraz przy zamówieniu gazetki przesyłają całoroczną przedpłatę (4 K.) otrzymują zaraz na premję nasz kalendarz na rok 1907 i sześć książeczek.

Do Ameryki na kredyt bezwarunkowo nie będziemy posyłać.

Odpowiedzi Redakcji.

Cichy ludowiec w Brzyskach: Szkoda miejsca w gazetce dla W. Wojdyły — trzeba poczekać aż zmądrzeje. — Michał Bał: Daj mi Boże być godnym do śmierci Waszego zaufania, za bratnie słowa bardzo dziękuję. — S. Duda: Będzie drukowany. — Niepodpisany „ludowiec z Bratkowic“: Faryzeusze tak czynili, aby oszukać wierzący lud. Już to samo źle świadczy, że zaprzęta ludziom głowę Francją, choć tam nie był i nie zna prawdy. — W. W. Sanok: Nie mogą takimi czysto miejscowymi sprawami gazetki zapełniać. Zwołajcie więc gminny i tam Pinkasa pokażcie. — G. Gadecki: Wydrukuję „odezwę“. — A. Szczepan mł.: Nie chcemy rozniecać walki gminnej, nie umiścimy. — Fr. Mazurek: Sprawę J. Kłuzę wręczyłem adwokatowi, do druku się nie nadaje, jako prywatny spór sądowo-prawny. — Br. Musiał: Listy otrzymałem, odpowiem na czas. — Pesymista nauczyciel: Wierszyk idzie, artykuł nie, ale proszę nadal o pisywanie tak po prostu, bez przerośnię. — Odważny: Takich sposobów walki nie doradzamy i rad drukować nie możemy. Pewnie, że dużo szkody wyrządza tchórzostwo i ślamazarność. — F. Mieczko i M. Huk: Szkoda miejsca w gazetce na wymienianie takich nieponiów. Co złe, to się rozleci. — F. Władyka: Dobre uwagi, ale szkoda do nich mówić. Im słowa nie pomogą, tylko czyny. — M. Worek Cisiec: List od S. otrzymałem, sprawę poruszę w Dyrekcji poczt.

J. Kosowski: Wydamy niezadługo, będzie ogłoszone w gazetce. — M. B. Dębica: Zgromadzenie będzie nieco później. — Koresp. z Gwoźdźca: Roboty pełne opóźniłiśmy, gdyż to nie na tę porę. — W. Gabryel: Witam serdecznie w na-

szych szeregach. Na wierszyk brakło miejsca. — W. Janda: Czy nadeszła posyłka? — Bartatowlanie: Odlóżymy teraz inne sprawy, a weźmy się do wyborów, bo to fundament. — J. O.: Poczekam, posyłam, doszła.

Odpowiedzi Administracji.

Pudło A.: Otrzymałmy, dziękujemy, kalendarz wysłany. — Suda J.: otrzymałmy. — Ogorzałek J.: Otrzymałmy, dziękujemy, zapłacona do 1/9 1908. — Marczak S. 92 K. otrzymałmy, z tego 10 K. na prenumeratę dla pp. Micka W. i Berowskiego L., a 25 K. 75 h. na fundusz wyborczy według podanego spisu, załączonego pod odpowiednią rubryką, więc razem 35 K. 75 h. Pozostałe 56 K. 25 h. zostają do dalszej dyspozycji Waszej. — Piotrowski A.: Pieniądże otrzymałmy, gazетка od Nr. 1 wysłana wraz z kalendarzem i broszurkami. — Smith J., Wcisło Fr., Pudło A., Janda W., Fortuna P.: Kalendarze wysłane. — Mieszczak M.: Gazetkę wysyłamy, kalendarz wysłany. — Szoja J.: Prenumerata zapłacona do 1/7 1907. — Dzięła Fr.: 4 K. otrzymałmy, kalendarz wysłany. — Wrona J.: 1 K. otrzymałmy, gazетка kalendarz i broszurka wysłane. — Cwięka J.: Prenumerata zapłacona do 1/2 1908. — Łaz P., Mazer Wl., Krasnowski B., Prelnar F., Litzak J., Miś F., Miś Fr., Kowal J., Zajdler A., Łęczyński J., Fryo M., Boczar J.: otrzymałmy dziękujemy. — Długosz Fr.: Otrzymałmy, kalendarz i broszurkę wysłaliśmy, reszta t. j. 2-90 na Stron. Lnd. — Pachana J.: 4 K. od brata otrzymałmy, zapłacona do 1/5 1907, kalendarz wysłamy, za co należy się 1 K. — Malik S.: Prenumerata zapłacona do 1/4 1907, kalendarz wysłany. — Bardzik A.: Otrzymałmy. — Adamik F., Kasprzyk P., Pola J.: Otrzymałmy. — Marecki J.: Zapłacone do 1/10 1908. — Sławoncki J.: Zapłacone do 1/7 1907. — Mentel J., Zajdel St.: Pieniądże otrzymałmy, kalendarze były wysłane, posyłamy po raz drugi. — Solski W.: „Dwie dusze“ wyczerpane. — Wójcicki W.: Pieniądże otrzymałmy, kalend. i broszurki wysłane, 2 egz. Nr. 5. — Jamróg W., Rezmus Franc.: Otrzymałmy. — Kozioł R.: Otrzymałmy, kalend. i brosz. wysłane. — Podkel K.: Otrzymałmy, kalendarz wysłany. — Urbanek W.: Pieniądże otrzymałmy, gazетки powysyłane, adres „Djabek“ w Krakowie. — Pasternak J.: Należy się 4 K. — Sikora Fr.: Otrzymałmy, kalendarz wysłany. — Janeczek J.: Pieniądże otrzymałmy, gazетки i kalendarze wysłane p. i p. Soji Fr. również dziękujemy serdecznie.

Ofiary nadesłane do „Przyjaciela Ludu“.

Na fundusz wyborczy: Bajak W. 4-90, Filip T. 1-22 $\frac{1}{2}$, Kuliga J. 1-22 $\frac{1}{2}$, Stokłosa Fr. 1-22 $\frac{1}{2}$, Przepiórka A. 1-22 $\frac{1}{2}$, Pilch A. 1-22 $\frac{1}{2}$, Zajac J. 1-22 $\frac{1}{2}$, Lenord J. 1-22 $\frac{1}{2}$, Soczek J. 1-22 $\frac{1}{2}$, (po otrzymaniu porta otrzymałmy 14 K.), Fortuna Pawel 4-71, Ludowcy z Chicopee Falls, Mass złożyli na walnę wyborczą 164 K., Piotrowski J. 50 h., Bogaczyk W. 50 h., Szubra J. 50 h., Ryba M. 50 h., Wojtowicz J. 50 h., Wojtowicz St. 50 h., Staruń J. 50 h., Turek J. 50 h., Malica J. 50 h., Bochenek I. 30 h., Olbrycht W. 50 h., Palla J. 50 h., Staruń Jan 50 h., Mularz F. 50 h., Polowice T. 60 h., Musiał Stefan 3-75, Piotrowski J. 2-50, Kotapka J. 1-25, Basta I. 1-25, Kuca I. 2-30, Kalcuki 1-25, Kozak P. 1-25 h. Rozański M. 1-25, Florek J. 1-25, Wiśniewski J. 1-25, Ziembra M. 75 h., Chwałibóg T. ajencja polska okrętowa 2-50, „Anonimo“ 5 K., Adameczyk S. 2 K., Maślanka F. 10 K., Zieliński W. 5 K., Bigaj J. 3 K., Jaskół Jan 2-50, Stańko D. 2-50, Wołosz Fr. 1-25, Rapała J. 55 h., Sikora Fr. z bratem 3-80, Wittek Augustyn z Ropic 2-45, Sowa Ludwik 2 K., Długosz Franc. 2-90, Jakóbiec J. 30 h.

Na fundusz prasowy: Kawa W. 1 K., Skowronek 1 K., Piotrowski M. 20 h.

Wysyłam opłatnie wraz z opakowaniem, za zaliczką 5 klg. mięsa wieprzowego za 6 K., wieprzowej polędwicy 6 K 40 h., białej, polskiej słoniny, wędzonki, polędwicy wędzonej po 7 K 40 h., kielbasy czysto wieprzowej siekanej 7 K 60 h., krajanej 8 K, szynkę, stare sadio, smalec czysty na pączki po 8 K. Jan Zaczynski, Tymowa.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się nemiernające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Frauzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki Dewechege, Haya, Lazowskiego, Dra Piepos-Poratyńskiego. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY

Najtansze i najlepsze

PIECE KAFLOWE

przedaje fabryka pieców kaflowych

w Starym Sączu.

Gwarancya kilkuletnia.

GRUNT

w Dzieńmorowicach na Śląsku w objętości 26 morgów pola jest zaraz do sprzedania. Do gruntu tego oprócz budynku gospodarczego, stodoły i stajni należy jeszcze jeden budynek drewniany ze stodołką oraz mały budynek murowany. W gminie znajduje się kościół katolicki szkoła czeska i szkoła polska. Dzieńmorowice należą do rewiru kopalnianego. Obywatele tej wsi są przeważnie górnikami. Stacja kolejowa przy samem polu. Cena sprzedaży ustanowioną jest na 17.000 złr. Zgłoszenia przyjmuje Bank rolniczy we Frysztacie, Śląsk.

WINO

naturalne dalmatyjskie wybornego smaku białe i czerwone wysyłam począwszy od 30 litrów, po 50 — 56 — 64 i 60 litrów. O poparcie prosi rodaków ludowice.

Adresować po polsku: **Józef Pikor,**
Petrovoselo, Sławonia.

S
L
A
V
I
A

„SLAVIA”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

kończył z rokiem 1904 trzydziesty siódmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii” z końcem r. 1904

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	31,865,350 kor. —
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1903 rok	7,651,261 „ —
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,025,661,813 „ —
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1903	4,261,636 „ —
W ciągu 37 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia” swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	82,737,139 „ —

Slavia” przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii” są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii” są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii” dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15 a.

„Slavia” przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S
L
A
V
I
A**Potrzeba dziewczyny do handlu korzennego.**

Zgłoszenia do

Administracji „Przyjaciela Ludu”.

Żądajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

nadmierzają skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny”

paczka za 60 hal.

„Proszek holenderski dla krów”

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żądajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza Szczepańskiego.

Główny skład i wyłączny wyrób:

**Apteka Stan. Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.****Wyroby tkackie**

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześroładowej szerokości, dymy, drefleczki, ręczniki, chusteczki do nosa, ściółki, obrusy, serwety, barchany, flanela, szewloty, płótenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Wszelkie tkaniny!

własnego wyrobu: Weby i płótna wszelkich gatunków, ręczniki, chustki do nosa, płótenka kolorowe i t. p. Specjalności: Materye bawełniane i wełniane na ubrania męskie, damskie i dziecinne w rozmaitych kolorach i gatunkach nadzwyczaj trwale prawie nie do zużycia.

Do nabycia jedynie tylko w tkalni

Mieczysława Goneta w Korczynie.

Próbki i cenniki posyła się na żądanie.

Taniej i lepiej nie kupisz Pan nigdzie!

**Apteka pod Matką Boską
w Mszanie Dolnej**

poleca:

Maść na świerzb, Maść na wola, Liniment na suchy ból, Syrop balsamiczny niezawodny w uporezywym kaszlu, Syrop ziołowy jedyny w kokluszu dla dzieci.

---- Wysyłki codziennie nie licząc opakowania. ----

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.

Gospodarstwo.

Sami biorą ziarna, a chłopom dają plewy.

Każdy mądry chłop wie już dobrze o tem, że panowie obszarnicy, dzierżąc ster rządów, wyzyskiwali i wyzyskują to swoje stanowisko na swoją korzyść pieniężną, a na szkodę chłopów. Dziś chcę na to przytoczyć jeden dowód jaskrawy, który i najpotulniejszych chłopów powinien do żywego poruszyć i skłonić do starań o złamanie rządów szlacheckich.

Od r. 1845 istnieje «c. k. Towarzystwo rolnicze» w Krakowie, a «c. k. Towarzystwo gospodarskie» we Lwowie. Towarzystwa te mają wobec władz rządowych przedstawiać potrzeby rolnictwa, tak obszarników, jak i chłopów, one mają też bronić rolników przed uchwalaniem ustaw szkodliwych i uciążliwych dla rolnictwa, starać się o potrzebne zasilki i t. p.

Otóż wiadomo najpierw wszystkim gospodarzom, że przez długie dziesiątki lat nie było w owych towarzystwach ani jednego chłopca, a jeszcze i do tej pory w zarządzie głównym owych towarzystw nie zasiada żaden chłop, a z zarządów okręgowych, tylko kilka dopuściło już jednego włościanina do zarządu. Tak wygląda w czynach sławiona miłość wielkich rolników dla małorolnych.

Ale słuchajcie dalej: C. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, liczące wszystkich członków tylko 2818, pobrało w roku 1905 subwencji z podatków państwowych i krajowych 485 tysięcy 567 koron, a c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie pobrało w tymże roku subwencji 376 tysięcy 93 korony! Razem w r. 1905 pobrały te towarzystwa 861 tysięcy 660 kor.! A Towarzystwo Kółek rolniczych, liczące dziesiątki tysięcy członków, miało wszystkich subwencji państwowych i krajowych nie całe sto tysięcy koron! Tak wychodzą chłopcy na rządach obszarników. Oplaci się o szarnikom rzucić na wybory choćby i ze dwa miliony, bo za to dostają z tego jednego źródła milion koron rocznie! A gdyby chłopcy rządili, toby chłopcy otrzymali te subwencje i jeszcze więcej, panowie bowiem nie śmiały zażądać stanowczo od ministrów, aby równomierną część subwencji przyznano Galicji i na tem kraj traci rocznie milion koron.

Czy obszarnicy z owej subwencji nie chłopom nie dali?

Owszem, zasypali trochę plew chłopom w oczy. Z tej subwencji pochodzą owe «krowy rządowe», buhajki subwencionowane, gnojownie — tylko, że znów te buhajki, krowki i świnki są zakupywane po bardzo wysokich cenach u obszarników pomimo, że w wielu okolicach hodowcy chłopcy mają lepszy materiał podostatkiem, niż wybiórki ze stajen dworskich.

Zapisywanie się chłopów pojedynczych czy Kółek rolniczych do tych c. k. Towarzystw, jest dlatego potrzebne dla obszarników, aby uzyskać jeszcze większe subwencje pod pozorem, że popiera się rolników mniejszych, no a te subwencje służyć będą na prawdę na poparcie bankrutujących obszarników.

Indennizacja, wynagrodzenie za propinację poszło lekko na hulanki, karty, więc oglądają się za nowymi źródłami dochodu.

Mina zrzęda, czasy coraz cięższe, więc jako skarbnicy pieniędzy przeznaczonych na podniesienie rolnictwa chłopskiego, będą mogli szafować groszem, pochodzącym z podatków, na swoje cele. Dlatego zachęcają chłopów do wpisywania się do swoich towarzystw, bo inaczej, gdy nie będzie wykazane, że chłopcy należą, to rząd gotów nie dać większych subwencji. Chłopcy pamiętajcie o biednych obszarnikach i zapisując się do ich Towarzystw, dajcie im możność wydobycia więcej pieniędzy od rządu, a oni już potrafią to pomiędzy siebie rozdzielić. W tej całej sprawie najsmutniejsze, że Towarzystwo Kółek rolniczych zachęcając Kółka do wpisów, rzeka się samodzielnie reprezentacji rolników, chłopów i chce ratować sztuczkami interesa obszarników. Jeżeli się rozchodzi o interesa i korzyści mniejszych rolników, to przecież mogą Towarzystwa rolnicze pozbyć się kłopotów i rozdział subwencji powierzyć Towarzystwu Kółek rolniczych. No, ale w ten sposób chłopcy dostaćby mogli z plewami i pośledniejsze ziarno.

Naszem zdaniem interesa obszarników a rolników chłopów są w bardzo wielu sprawach z sobą sprzeczne i dlatego chłopcy muszą sami bronić swoich interesów, zorganizować swoje Towarzystwa rolnicze i tak jak jest w innych krajach, otrzymać bezpośrednio poparcie od rządu w postaci subwencji. Skarbników obszarników, jako pośredników nie potrzeba.

Zarys nowej ustawy drogowej.

W lutym b. r. ma Sejm krajowy przystąpić do uchwalenia nowej ustawy drogowej. Zarys tej ustawy rozesłał nareszcie Wydział krajowy posłom, a podaję w «Przyjacielu Ludu» zarys ten dosłownie w tej nadziei że go przeczytacie na zgromadzeniach gminnych i uwagi poczynione nadesłacie mi do przedstawienia w Sejmie.

Trzeba przypuszczać, że Sejm przyjmie tę ustawę, a co najwyżej drobne zmiany będą poczynione. Dlatego należy schować sobie ten zarys ustawy drogowej, a zda się każdemu jako ustawa, skoro będzie uchwalony.

§ 1. Drogi publiczne niepaństwowe, dzielą się na:

1. drogi krajowe, któremi są drogi, obecnie pod tą nazwą istniejące, i te, które za drogi krajowe uznane zostaną (§ 2.);

2. drogi powiatowe, któremi są drogi obecnie pod tą nazwą istniejące, i te, które za drogi powiatowe uznane zostaną (§§ 2. i 21. punkt 5.);

3. publicznie dojazdy kolejowe, do których ustawa ta ma o tyle zastosowanie, o ile specjalnymi przepisami ustawodawczymi stosunki prawne tej kategorii dróg nie są odmiennie uregulowane.

4. drogi gminne I. klasy, któremi są drogi obecnie pod tą nazwą istniejące, i te, które za drogi gminne I. klasy uznane zostaną (§§ 2. i 21. punkt 5.);

5. drogi gminne II. klasy, któremi są wszystkie inne drogi, istniejące w granicach gminy i obszaru dworskiego, do publicznego użytku przeznaczone, a do powyższych kategorii nie należące, oraz te, które za drogi gminne II. klasy uznane zostaną (§ 2., §. 5. ustęp końcowy, § 23 punkt 3, i § 21. punkt 5.).

§ 2. Do zakładania drogi krajowej i do przeloczenia drogi innej kategorii na drogę krajową potrzeba uchwały sejmowej.

Do zakładania drogi powiatowej lub gminnej I. klasy oraz do przeloczenia drogi innej kategorii na powiatową lub gminną I. klasy potrzeba uchwały Rady powiatowej i przyzwolenia Wydziału krajowego.

Za drogi powiatowe lub gminne I. klasy uznane być mają drogi ważniejsze dla gospodarczego, handlowego lub przemysłowego ruchu w powiecie, szczególnie zaś te, które zostały albo mają być budowane lub przebudowane przy zasilkku z funduszu krajowego (§ 15).

Do zakładania drogi gminnej II. klasy potrzeba uchwały Rady gminnej, oświadczenia przełożonego obszaru dworskiego i przyzwolenia Wydziału powiatowego.

O ile droga uznana za krajową, powiatową lub gminną I. klasy nie została jeszcze objęta przez odpowiedni dla tej kategorii dróg zarząd drogowy, komunikacja po tej drodze utrzymywana będzie kosztem i pod odpowiedzialnością czynników, które do jej utrzymywania były dotąd obowiązane.

§ 3. Mosty, ławy i przewozy, nie mniej też budowy sztuczne i wszelkie urządzenia, przeznaczone do uzupełnienia, ochrony lub bezpieczeństwa dróg, uważane będą za przynależności tej drogi, na której lub przy której się znajdują; ze względu jednak na szczególną ważność lub kosztowność budowy albo utrzymania mogą być uznane w sposób przepisany § 2. za samoistne obiekty wyższej kategorii i budowane względnie utrzymywane z dotyczącego funduszu.

Co do ponoszenia kosztów budowy i utrzymania grobel i wałów, po których drogi publiczne prowadzą, jakoteż obiektów, robót i urządzeń wodnych, z istnieniem drogi w związku będących, obowiązują postanowienia ustawy wodnej

z dnia 14 marca 1875 dz. u. k. Nr. 38 wraz z odnośnymi ustawami i przepisami.

§ 4. Własność nieruchomości, stale lub czasowo potrzebna w celu budowy i utrzymania drogi publicznej a względnie jej utrzymania, odwodnienia, ochrony i t. p., może być nabytą w drodze wywłaszczenia według istniejących ustaw i przepisów.

Powyższe postanowienie ma być zastosowane również przy nabyciu gruntów potrzebnych do produkcji kamienia łamanego, żwiru, piasku, gliny i t. p., niemniej też do urządzania placów składowych i dojazdów, do stawiania domków mytniczych i wogóle wznoszenia budynków dla potrzeb, wywołanych budową lub utrzymaniem drogi publicznej.

Strona interesowana, która czuje się pokrzywdzoną wynagrodzeniem, oznaczonym przez władzę administracyjną w orzeczeniu ekspropriacyjnym, może udać się do właściwego sądu o przeprowadzenie sądowego oszacowania przy analogicznem stosowaniu przepisów ustawy z dnia 18 lutego 1878 dz. u. p. Nr. 30, mimo to jednak prawomocne orzeczenie ekspropriacyjne nadaje zarządowi drogi prawo objęcia w posiadanie przedmiotu wywłaszczonego, jeśli złoży do depozytu politycznego wynagrodzenie, oznaczone przez władzę administracyjną.

Jeśli w interesie komunikacji publicznej zachodzi potrzeba uskutecznienia robót pilnych, które czynią koniecznem bezzwłoczne wykonanie prawa wywłaszczenia, może nastąpić skrócone postępowanie ekspropriacyjne według zasad przyjętych w §§ 40. i 41. wyżej wymienionej ustawy z dnia 18. lutego 1878 dz. u. p. Nr. 30.

§ 5. Zaniechanie drogi krajowej nastąpić może tylko na mocy ustawy krajowej, — drogi powiatowej lub gminnej I. klasy na podstawie uchwały Rady powiatowej i za przyzwoleniem Wydziału krajowego i c. k. Namiestnictwa; zaś drogi gminnej II. klasy na podstawie uchwały Rady gminnej, oświadczenia przełożonego obszaru dworskiego, tudzież przyzwolenia Wydziału powiatowego i c. k. starostwa.

Przed zaniechaniem drogi krajowej, powiatowej lub gminnej I. klasy należy przesłuchać reprezentantów gmin i obszarów dworskich, przez których terytorjum ta droga prowadzi.

Jeżeli miejscowa gmina i miejscowy obszar dworski oświadczą się zgodnie przeciw zaniechaniu drogi gminnej II. klasy, droga ta zaniechaną być nie może.

Postanowienia, poprzednimi ustępami objęte, nie tyczą się częściowego zaniechania drogi publicznej, spowodowanego jej przełożeniem, sprostowaniem lub zmianą kierunku, jeżeli droga i nadal prowadzić ma bez przerwy przez miejscowości, które przedtem z sobą łączyła.

Zaniechana droga krajowa, powiatowa lub gminna I. klasy staje się drogą gminną II. klasy, o ile według swobodnego uznania czynników, powołanych do jej zaniechania, jest potrzebna do użytku publicznego, a nie została przeznaczona

do założenia lub urządzenia drogi publicznej innej kategorii.

§ 6. Grunt drogi, w całości lub części zaniechanej, niepotrzebny do założenia lub urządzenia drogi publicznej tej samej lub innej kategorii albo też do zamiany za inny grunt, potrzebny dla drogi, sprzedany będzie na korzyść funduszu budowy względnie przebudowy nowej drogi.

W tym celu Wydział krajowy dla dróg krajowych, Wydział powiatowy dla dróg powiatowych i gminnych I. lub II. klasy, po zaopiniowaniu zaniechania drogi, zarządzi jej oszacowanie przez znawców nieinteresowanych i zawiadzi do zapłacenia ceny szacunkowej w regule tych właścicieli, których grunta z drogą się stykają, w miarę ich z nią stykania się.

Jeżeli przez nich cena ta w przeciągu dni 30 od zawiadzenia złożoną nie zostanie, nastąpi sprzedaż przez licytację.

W ten sam sposób ma być przeprowadzona sprzedaż także każdego innego gruntu, niepotrzebnego dla drogi publicznej, wszelako na korzyść funduszu tej kategorii dróg, do której droga ta należy (§§ 9. i 11).

§ 7. Ustanowienie zasad, na podstawie których odbywa się pobór myta na drogach publicznych niepaństwowych, należy do ustawodawstwa krajowego.

Co do poboru myta na drogach krajowych obowiązuje ustawa z dnia 25. grudnia 1871 dz. u. kr. Nr. 18. z r. 1872.

Postanowienia wymienionej ustawy mają zastosowanie także do innych dróg publicznych niepaństwowych, objętych we własny zarząd Wydziału krajowego.

Pozatem strony interesowane mogą pobierać myto mostowe, drogowe lub przewozowe na drogach powiatowych, gminnych lub publicznych dojazdach kolejowych na podstawie uchwały Sejmu krajowego, ogłoszonej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Do udzielenia koncesji na pobór myta kopytkowego potrzeba również uchwały Sejmu krajowego, ogłoszonej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Udzielona koncesja mytnicza, której termin upływa, może być przedłużoną przez Wydział krajowy, ilekroć zachodzi potrzeba, jednak za każdym razem nie na dłużej, jak na czas ustanowiony w koncesji, jeżeli istnieją te same warunki, z powodu których udzielenie koncesji nastąpiło.

Strona prywatna, która ma prawo do poboru opłat mytniczych, bez względu na to, czy z prawa korzysta lub nie, winna przedmiot omycony utrzymać dla komunikacji publicznej w należytem stanie i własnym kosztem aż do wygaśnięcia koncesji.

Zezwolenie na postawienie lub przeniesienie rogatki równie jak rozstrzygnięcie sporów co do uwolnienia od myta, objeżdżania rogatek i t. p. należy do władz politycznych.

§ 8. Niniejsza ustawa nie narusza praw i obowiązków, opartych na dobrowolnych ugodach lub innych specjalnych tytułach prawnych co do dróg wszelkich kategorii.

§ 9. Koszta budowy i utrzymania dróg krajowych ponosi fundusz krajowy, do którego wpływają także dochody ze źródeł, przepisanych tą ustawą.

Sejm krajowy przy uznaniu drogi za krajową (§ 2.) może określić świadczenia powiatów, przez których terytorjum ta droga ma prowadzić, na rzecz jej budowy i przyszłego utrzymania. W takim razie wykonanie uchwały sejmowej zależnem będzie od uiszczenia przez odnośne Reprezentacje powiatowe zastrzeżonych świadczeń.

§ 10. Koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych i gminnych I. klasy ponosi fundusz powiatowy, — zaś dróg gminnych II. klasy fundusz miejscowy.

§ 11. Do funduszu powiatowego wpływają na cele drogowe:

1. dochody ze sprzedaży niepotrzebnych gruntów i budynków drogowych, starych materiałów i narzędzi, z wydzierżawienia trawy, odsetki od własnych kapitałów i t. p.

2. datki na budowę i utrzymanie dróg;

3. datki z powodu niezwykłego zużywania dróg;

4. dochody z myt;

5. dochody z wynagrodzenia szkód rządowych na dotyczących drogach;

6. dotacje i subwencje;

7. należitości, uiszczane na mocy specjalnych tytułów prawnych;

8. grzywny, nałożone na członków miejscowego zarządu drogowego;

9. dodatki do podatków bezpośrednich.

Takie same dochody z wyjątkiem wymienionych pod poz. 8. i 9. wpływają na rzecz dróg gminnych II. klasy w danej miejscowości do funduszu miejscowego.

Jeżeli dochód funduszu powiatowego lub funduszu miejscowego ma specjalne przeznaczenie dla pewnej drogi, lub pewnego przedmiotu drogowego, winien być w całości na ten cel użyty.

§ 12. Każdy opodatkowany opłaca rocznie na rzecz funduszu powiatowego na cele drogowe powiatu 18% podatków bezpośrednich.

Na czas uwolnienia ustawodawstwem krajowym w myśl art. XIII. ustawy z dnia 25 października 1896 dz. u. p. Nr. 220. podatku osobisto-dochodowego od wszelkich dodatków, kompetencji ustawodawstwa krajowego podlegających, podatek ten jest także wolny od wszelkich dodatków na cele drogowe.

§ 13. Z funduszu powiatowego pokrywane być mają wszystkie potrzeby dróg powiatowych i gminnych I. klasy.

Z tego funduszu także udzielane być mają dotacje dla funduszy miejscowych na pokrycie potrzeb dróg gminnych II. klasy.

Dotacje te w miarę rzeczywistej potrzeby winne wynosić corocznie przynajmniej 8 procent podatków bezpośrednich, przypisanych w gminie i na obzarze dworskim (w gminie katastralnej).

Wyjątek stanowią gminy, objęte postanowieniami § 25., które otrzymywać będą na rzecz dróg

gminnych I. i II. klasy stałą dotację roczną w wysokości 9 procent podatków bazpośrednich w tej gminie opłacanych.

§ 14. Jeżeliby Rada powiatowa nie wykonała tego obowiązku, a stąd sprawa utrzymania komunikacji publicznej doznawała uszczerbku, natenczas Wydział krajowy, po zbadaniu i stwierdzeniu takiego stanu rzeczy, wstawi w budżet powiatowy potrzebną na cel powyższy kwotę i nałoży na jej pokrycie dodatki od podatków bazpośrednich a to w granicach zakreślonych § 23. ustawy o reprezentacji powiatowej.

§ 15. Do budowy albo przebudowy drogi powiatowej lub gminnej, mającej doniosłe znaczenie pod względem komunikacji, udzielony być może z funduszu krajowego zasiłek bezwrotny lub zwrotny z zastrzeżeniem dopełnienia warunków, przepisanych ustawą (§ 2.) i zastrzeżonych przez Wydział krajowy.

Jeżeli droga, zbudowana lub uregulowana przy zasiłku z funduszu krajowego, nie jest utrzymywana w należytym stanie, zaradzi temu Wydział krajowy i w razie potrzeby zastosuje środki przewidziane w §§ 14 i 21.

Wyjątkowo udzielonym być może zasiłek z funduszu krajowego także na rzecz utrzymania dróg powiatowych lub gminnych, zbudowanych przy pomocy funduszu krajowego, a ważnych dla zakładów przez kraj utrzymywanych, dla zdrojowisk krajowych lub stacji klimatycznych.

Jeżeli powiatowe dodatki do podatków bazpośrednich, uchwalone przez Radę powiatową na utrzymanie dróg w powiecie, łącznie z 18% stałym dodatkiem przenoszą 28%, tychże podatków, a mimo to niezbędne potrzeby na ten cel tymi dochodami oraz zasobami powiatu z innych źródeł pokryte być nie mogą, natenczas przyzna Wydział krajowy po zbadaniu stanu rzeczy, w miarę rozporządzalnej dotacji (§ 20.), stosowną pomoc z funduszu krajowego dla zasilenia funduszu powiatowego (§ 11).

§ 16. Wydział krajowy co do drogi krajowej, a Wydział powiatowy co do drogi powiatowej lub gminnej winien przeprowadzić rokowania ze stronami interesowanymi (osobami fizycznymi lub moralnymi) co do datków dobrowolnych bądź też w robociznie, materyale albo gruntach na rzecz jej budowy lub przebudowy i przeszłego utrzymania.

Na strony interesowane, które z wybudowania lub rekonstrukcji potrzebnej dla nich drogi powiatowej lub gminnej względnie mostu na takiej drodze odniosą znaczne korzyści, nałożony ma być na wniosek Wydziału powiatowego i po zbadaniu stanu rzeczy, osobny datek przymusowy, a to orzeczeniem, wydanem przez Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

Jak zarząd Kółek rolniczych obsługuje swoich członków.

Wystarczy przytoczenie następującego faktu. Kółko rolnicze w Janowicach zamówiło w grudniu wagon otrąb, na które równocześnie prześlazało 200 k. a dotychczas członkowie otrąb nie

mają. Członkowie robią prezesowi Kółka wyrzuty, a stąd powstaje rozgoryczenie i przykrości. Czy tak prowadzić należy interesu?

Szykany starościńskie.

Rozporządzenie, że nie wolno wypuścić nierogaczyny, tylko trzymać zamkniętą w chiewach — jest bardzo szkodliwe i niszczące lud wiejski i małomiejski, bo pierwiej małe prosięta lotnią porą szczególnie, pasły się na pastwiskach przy domach i pomiędzy domami chodziły po świeżem powietrzu, lepiej jadły, rosły i dobrze się chowały i były jedyną podporą gospodarza lub rzemieślnika.

A teraz zamknięte w ciasnej stajni zupełnie nikną i marnieją tak, że trudno je wychować czy dla siebie czy na sprzedaż. Gdy ten dochód zostanie nam uniemożliwiony, bo kulczyki, katastrofy, paszporty, zameldowania, wymeldowania, i teraz nie wolno wypuścić ze stajni, a jeżeli wybiegnie to trzeba go zaraz sprzedać i zanieść do sądu na zapłacenie kary, to gospodarz nawet nie będzie miał skąd wziąć na zapłacenie podatku i rozmaitych wydatków i z pewnością musi jechać do Prus na miesięczne zarobki, by zapłacić podatek.

Sarny, zające, zwierzyna leśna chodzi po naszych płonach, niszczy je — to nie szkodzi, bo to pańskie; nawet nastraszyć je jest niebezpiecznie, by nie zarobić na karę. Ale na świnię to wszyscy się uwzięli, najbardziej weterynarze i p. starosta daje ostre nakazy. Skoro tylko prosię wybiegnie z podwórza, to zaraz za niem pędzi żandarm z karabinem, albo tak u nas zwany „łapacz“ ze sznurkiem i już doniesie do sądu, a tam p. sędzia sądzi gospodarza, na którym wszystkie biedy i podatki się opierają jak jakiego zbrodniarza karą pieniężną lub zaraz go zamknie do aresztu. I to coraz gorzej i ostrzej — tak im śmierdzą chłopskie świnię.

Jeżeli chów świń tak będzie utrudniony, to z pewnością nie pomogą weterynarze ani zielone stoły, bo oni świń nie nahodują, upadną w kraju dochody, my będziemy musieli jechać do Prus albo za morze na zarobek a kilo szynki będzie kosztowało 10 koron. Ale może da Bóg, że się to wszystko skończy, tylko Bracia Ludowej uważajcie, jakich macie wybierać posłów. Nie wybierajcie posłów za kwaśne piwo, śmierdzące kiełbasy, tylko wybierajcie posłów dobrych takich, by im nie śmierdziały nasze świnię, ale dobre sprawy i dobro kraju leżało im na sercu; by nie robili takich ustaw, co gospodarza dużo niszczą, tylko uchwalali takie ustawy, co gospodarza podpierają, bo lud to jest podwalina kraju

Narol, pow. Cieszanów, dnia 8. stycznia 1907.

Jan Zuchowski.

Tani kit

do pieców sporządza się, jeżeli zmieszamy z odpowiednią ilością wody i ugnieciemy na ciasto równe części gliny i przesianego popiołu drzewnego, dodawszy do tego nieco soli kuchennej. Jeżeli się kitem tym zakituje szpary w piecu zupełnie wyziębionym i da się mu przez noc wyschnąć, to trzyma dobrze i nie odlatuje.

(Przew. przemysł.)

Ceny otrąb:

pszenne 9-10 K., żytnie 9-80 K., omiecica 10-50 K., mąka pastewna Nr. 8 pszenna 12-50 K., mąka pastewna Nr. III żytnia 12-50 K., za 100 kg. Lwów.

Ceny węgla.

„Saturn“ z Królestwa polskiego, dorównujący najlepszym węglom pruskim, kosztuje za gruby i kostkę I. 159 K. za 10.000 kg.; „Larisz“ gruby, kostka i orzech I-a 150 K., „Nowa Przemca“ gruby, kostka i orzech 119 K., „Jaworzno“ gruby i kostka II. 110 K., kostka I. 115 K., orzech I. 90 K., „Siersza“ gruby i kostka I. 94 K., wszystko loco stacja kolejowa kopalni.

Leczenie ran u bydła i koni.

Bardzo skutecznym środkiem, leczącym rany u koni i bydła spowodowane obtarciem, uprzążą i wogóle niezbyt głęboko sięgającym skaleczeniem, jakoteż na grudę — jest maść, sporządzona z niesolonego smalcu i prochu strzelniczego. Ranę dobrze obmytą letnią wodą smaruje się tą maścią raz dziennie.

Sól bydlęca

zamawiać można w Krajowym biurze sprzedaży soli w Wieliczce. Za sól bydlęcą płaci się: za 100 kg. bez worka 620 K. Za 100 kg. z workiem 680 K. Worki zawierają po 50 kg. Bez worka może iść sól tylko w całowagonowym ładunku, przy transporcie poniżej wagona sól musi być załadowana do worków.

100 kg. soli jadalnej mielonej Nr. I kosztuje 2080 K., Nr. II — 1880 K. zaś 100 kg. soli szybikowej w kruchach 2012 K. Za każdy worek do transportu soli jadalnej liczy się 40 h. a że do worka wchodzi 50 kg. więc worki do każdych 100 kg. kosztują 80 h.

Gazeta mleczarska,

organ Galic. Tow. mleczarskiego, wychodzi dwa razy na miesiąc w Rzeszowie, pod redakcją dr. Rylskiego. Czytelnio ludowe i Kółka roln. powinny sobie zapisać tę gazetkę fachową. Dla pojedynczych gospodarzy za droga, bo kosztuje 6 k. (choć trzy razy mniejsza od naszego „Przyjaciela“, a wychodzi tylko dwa razy na miesiąc).

Kupiec polski.

Pod takim tytułem zaczęła wychodzić w Krakowie gazeta 1. i 15., jako organ kupców polskich. Kosztuje rocznie 7 kor. 20 hal. Znaczniejsi kupcy więcej mogliby z tej gazety odnieść korzyść i naukę. Całkiem drobni sklepikarze nie mają potrzeby prenumerować „Kupca polskiego“, gdyż jestto gazeta głównie dla kupców miejskich.

Austrjackie koleje państwowe

celem częściowego zapobieżenia drożyznie mięsa zniżyły taryfy na transport bydła i mięsa do Wiednia, Pragi, Lwowa i innych miast. aż do końca marca 1907. Zniżka ta wynosi dla bydła i mięsa przewozowego frachtem kolejowym 50 proc. normalnej taryfy. Obecnie także i austrjackie koleje prywatne zdecydowały się na takie samo zniżki taryfowe do miejsc konsumcyjnych.

Powinno to wpłynąć z jednej strony korzystnie na cenę bydła, a z drugiej na obniżenie ceny mięsa. W przeciwnym razie opust ten schowają handlarze do kieszeni — co też z pewnością nastąpi.

Kupujcie ziemię.

Pinujcie czystości swojej hipoteki.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupit na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wiśniowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie trzykośne. Las materialowy i opalowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacji agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobolewskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Zyski Banku parc. są własnością członków.

Do rady nadzorczej Banku p. r. c. należą ludowcy, dlatego
przeciwnicy ludowców uderzają na Bank.

BANK PARCELACYJNY

co objął na parcelację dobra

KIELANOWICE

w powiecie sądowym tuchowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów **Tuchowie**, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc w bezpośredniem sąsiedztwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekko przypiaszczyste nader płonne glinki o dobrem nachyleniu do słońca, a częścią niezawodne równie nad rzeką Biała.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Burzynie.

Obszar 870 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnień na miejscu udziela rządca p. **Antoni Piasceki**.

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego p. **Kajetan Baliński**, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. P. Baliński mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.

1-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, też koło dworu, szkoła o 2 siałach naucezyielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader płenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materyał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia.

Wies przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej Wny Jan Harnek.

1-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Gdzie są pieniądze chłopskie, tam powinni rządzić chłopci.

Gadki o wielkich zyskach Banku parc. są przesadzone.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położono bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

2-4

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.

Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzędzińska 4 klm.

Grunta piaszczyste — żytnio i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantem na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Ballński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

2-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.



ZAŁOŻONY W ROKU
1899 PRZY UDZIALE

BANKU KRAJOWEGO

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątności ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny,
:: jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych ::



BANK PARCELACYJNY jest stowarzyszeniem, zarejestrowanym w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje **zupełną gwarancję**, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w **pełnej i ścisłej dotrzymane**.

BANK PARCELACYJNY sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt **zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność**.

BANK PARCELACYJNY przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydzielając kupionemu gruntu z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

RĘKOJMIA BANKU PARCELACYJNEGO opiera się na kapitałach własnych, na ograniczonej poręce wszystkich jego członków, na funduszach rezerwowych, na odpowiedzialności Rady Nadzorczej i Dyrekcji.

PIENIĄDZE SKŁADANE NA PROCENT (3%) W BANKU PARCELACYJNYM, MAJĄ Z POWYŻSZEGO WZGLĘDU NAJLEPSZE ZABEZPIECZENIE.

WYCHODZCY POLSCY ZAROBKUJĄCY W AMERYCIE i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w **BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE** (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

TAK SAMO I INNI WŁOŚCIANIE W KRAJU NAJKORZYSTNIEJ I NAJBEZPIECZNIEJ MOGĄ UMIEŚCIĆ SWOJE PIENIĄDZE W BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE. — PIENIĄDZE MOŻNA POSŁAĆ I OTRZYMAĆ NAPOWRÓT POCZTĄ.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernardzikowski Szymon, lekarz i rada powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadocki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł, Jan Harnek, rada powiatowy, Kazimierz Jompolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł, Dr Jan Pawlikowski, właściciel dóbr, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł, Dr Ungar Wiktor, adwokat. — **II. DYREKCJA:** Dr Jan Deskor, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE BRAJEROWSKA, L. 11 A

TYLKO te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.

